

NASZE CZASOPISMO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo „Na Straży” wydawane regularnie jako dwumiesięcznik od 1958 r., a wcześniej jako jednodniówka, zostało utworzone w tym celu, aby oddawać chwałę Bogu i służyć Jego ludowi. Przeznaczone jest dla badaczy Pisma Świętego, którzy pragną coraz większego światła Prawdy w czasie wypełniania się wielu prorocत्व Biblii.

„Na Straży” mocno stoi na stanowisku obrony jedynego prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany — Odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotr 1:19, 2 Tym 2:6).

Budując na tym pewnym fundamencie złoto, srebro i drogie kamienie słowa Bożego (1 Kor 3:11—15, 2 Piotr 1:5—11), poselstwem „Na Straży” jest „objaśnianie wszystkim jakaby była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Ef 3:5,9—10).

„Na Straży” jest wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy pogląd tutaj wyrażany był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział — według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Nasze stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże.

„Na Straży” jest redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bożej. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się, a co nie, na naszych łamach, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby nasi czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków.

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 60.—

Roczna prenumerata zł 360.—

PISMO ŚWIĘTE JASNO UCZY, ZE

Bóg Ojciec jest jedynym Stworzycielem nieba i ziemi, „który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, gni widzieć nie może” (1 Tym 6:16).

Jezus Chrystus, Syn Boży, „pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol 1:15) „sam się poniżył, będąc postusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” (Fil 2:8), aby dać okup za wszystkich (Tym 2:6). Umarł, lecz Bóg go „wzbudził od umarłych i posadził po prawicy swojej w niebiesiach” (Ef 1:20).

Człowiek Adam zgrzeszył i przez niego „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym 5:12). Dusza ludzka umiera, oczekując w stanie snu śmierci powstania do życia na ziemi.

Nowe Stworzenie zostało zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa chrztem w Jordanie. Otworzył On „drogę nową i żywą, którą nam poświęcił przez zastonę, to jest przez ciało swoje” (Żyd.10:20). Drogą tą kroczyć może każdy, kto uwierzy, zaprze samego siebie i ochrzci się w śmierć Chrystusa, która jest podstawą odpuszczenia grzechów. Jeżeli wytrwa aż do śmierci, stanie się uczestnikiem żywota i nieśmiertelności, i wraz z Chrystusem Panem uczestniczyć będzie w chwale.

Duch Święty to moc i wpływ Boży, z którego obecnie korzystają jedynie uczestnicy wysokiego niebiańskiego powołania, ale wkrótce zostanie wylany na wszelkie ciało, gdy nadejdą błogosławione czasy ochłody od obliczności Pańskiej. (Joel 2:28, Dzieje Ap 3:20).

Wtóra Obecność czyli „czas naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap 3:21) obejmuje czas końca, w którym żyjemy oraz przyszły czas objawienia dla całego świata mocy królestwa Chrystusa, który będzie królował wraz ze swym Kościołem przez 1000 lat (Obj. 21:6).

Królestwo Boże poprzez zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Dzieje Ap 24:15) stanie się udziałem każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9). Po tysiącletnim okresie przywracania doskonałości człowieka i wytracania tych, którzy psują ziemię, Chrystus odda królestwo Bogu Ojcu i sam będzie mu poddany, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15:25—28). „A śmierci więcej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominęły” (Obj.21:4).

ISSN 0209-3863



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK

1987

Nr 5

ZŁOTY TEKST NUMERU: „Chrystus stał się nam mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem” (1 Kor. 1:30)

SPIS TREŚCI: Kościół nie jest częścią okupu ◇ Alleluja! Co za Zbawiciel ◇ Bojowanie dobrego boju ◇ Jaka jest prawdziwa pokora ◇ Apostołowie Chrystusowi (c.d.) ◇ Jaki siew, taki zbiór

Kościół nie jest częścią okupu

W Piśmie Świętym słowo okup używane jest w dwojakim znaczeniu. Pierwsze wyrażone jest w tekście: „Człowiek, Chrystus Jezus dał Samego Siebie na okup za wszystkich” (1 Tym. 2:6).

Drugie zaś znaczenie zawiera się w słowach: „Z ręki grobu wybawię ich, a od śmierci odkupię ich” (Ozeasz: 13:14). Kościół bynajmniej nie jest częścią okupu i do tegoż nie odnosi się tekst 1 Tym. 2:6. Właściwym okupem jest jeden człowiek — Pan Nasz Jezus — który złożył ten okup w trzech i pół latach, to jest rozpoczął w Swym ofiarowaniu w rzece Jordan, a dokonał na górze Kalwarii. Po wniebowstąpieniu ani obecnie nie zastosował Swego okupu za świat, uczyni to później.

Zasługi okupu w wieku ewangelii przypisuje On pewnej klasie, by mogła być uznana od Ojca za godną do wzięcia udziału w cierpieniach Chrystusowych, aby mogła mieć z Nim

także społeczność w Jego chwale, w Jego wielkim stanowisku jako Pośrednik między Bogiem i ludźmi. W ten sposób Kościół staje się częścią ofiary za grzech. To jednak nie znaczy, by miał mieć udział w okupie; albowiem jeden człowiek był okupem, a nie wielu. Zatem udziału Kościoła jako części ofiary za grzech nie powinno się mieszać z okupem Pana Naszego Jezusa Chrystusa. W figurze Najwyższy Kapłan sprawował ofiary tak z cielca jak i z kozła. Aby ofiara klasy kozła mogła być przyjęta, Najwyższy Kapłan musi przypisać swe zasługi.

Z tego można zauważyć, że nie mamy udziału w ofierze za grzech w tym samym znaczeniu jak to miał nasz Pan. Jego ofiara składała się z dwóch części, to jest z cielca i kozła — przedstawiających jego własną osobę i Jego naśladowców. Gdzież tedy pokazany jest Kościół? Odpowiadamy, że nie Kościół, lecz ludzkie is-

toty, które poświęcili samych siebie, były reprezentowane przez kozła ofiarnego. Kiedy sprawuje się nasza ofiara, (osobista ofiara Najwyższego Kapłana jest już przyjęta), liczymy się jako część Jego ofiary i jesteśmy przyjęci jako członkowie Jego Ciała i jako niżsi kapłani. Odtąd jako Jego członkowie mamy udział we wszystkim — tak w ofierze jak i w innych sprawach. Lecz w miejscu świętym nie stanowimy naszej odrębnej osobistości — indywidualności. Nowe stworzenia, które znajdują się w miejscu świętym są członkami Ciała Najwyższego Kapłana, przykryte Jego szatą, według Boskiego zarządzenia Jego zasługą.

DZIEŁO NASZEGO PANA I DZIEŁO KOŚCIOŁA

Nigdzie nie spotykamy w Piśmie Świętym żadnej wzmianki, aby Kościół miał postępować za Swym Panem do miejsca najświętszego jako kapłani i aby naszą krwią miało odbywać się kropienie w miejscu najświętszym, jak to czynił figuralny Najwyższy Kapłan z krwią cielca. Przeciwnie, Najwyższy Kapłan sam pokrapiał w pierw krwią cielca, a następnie krwią kozła. Z tego wynika, że osobiście nie mamy nic do czynienia z pozafiguralnym kropieniem krwią. Nasza osobistość (indywidualność) zanika od chwili, gdy stajemy się członkami Najwyższego Kapłana i przyjmujemy Jego imię. Lecz nie mamy rozumieć, że nasza indywidualność zniknie poza zasłoną (po dojściu do chwały), gdyż Pismo Św. nas zapewnia, że będziemy Jemu podobni... (1 Jan 3:2). Myśl jest ta, że nie będziemy posiadali indywidualności pod względem zajmowanego stanowiska. Jeden jest tylko kapłan według porządku Melchizedeka. Urząd, jaki będzie ustanowiony, będzie nie tylko kapłański, lecz także i królewski i w obu święci będą mieli udział w powołań ich łączności z Chrystusem. Jakikolwiek może być nasz udział w ofierze za grzech, z rozporządzenia Bożego wszystko zawdzięczamy Chrystusowi i wszystko zawiera się w Jego dziele, a my jesteśmy Jego członkami. Trzeba to zapamiętać, że udział Kościoła w ofierze za grzech nie jest koniecznością do zadośćuczynienia sprawiedliwości, lecz ma miejsce dlatego, że Boski Plan tak został nakreślony, by dozwolił nam mieć udział z Chrystusem tak w Jego chwalebnej naturze jak i w Jego pracy. Udział w cierpieniach jest jedynie łaską daną Kościołowi. Zatem jest to nadzwyczajna łaska nam okazana, byśmy mogli mieć przez to przywilej znajdowania się w społeczności z Chrystusem. Jedynie Jego śmierć była potrzebna na zadośćuczynienie Boskiej sprawiedliwości.

Jest bardzo ważną rzeczą, byśmy jasno rozumieli różnicę między stawieniem naszych ciał ofiarą żywą, a dziełem naszego Pana jako Najwyższego Kapłana ofiarującego nas przy ofierze. Te dwie rzeczy różnią się od siebie, jak to jest pokazane w figurze. Przeprowadzenie kozła do drzwi namiotu zgromadzenia i przywiązanie go przedstawia przymierze ofiary,

które czynimy (Ps. 50:5; 118:27). Kozła mógł ofiarować tylko Najwyższy Kapłan.

Po ofiarowaniu się Bogu Ojcu i przyjęciu przez Niego naszej ofiary stajemy się nowymi stworzeniami, żywymi członkami ciała Chrystusowego i członkami Królewskiego Kapłaństwa. Odtąd ustawiczne ofiarowanie samych siebie postępuje wciąż naprzód. Podobnie Chrystus Pan przez cały wiek Ewangelii ustawicznie sprawuje ofiarowania. Przy końcu tego wieku dopełni ofiarowanie, które będzie uważane za jedną ofiarę. Wówczas nowe stworzenia wejdą do miejsca najświętszego jako członkowie Jego Ciała. Jest bardzo ważną rzeczą, by pamiętać, że ofiara, którą Bóg przyjął, musi być ustawicznie ofiarowywaną. Gdyby wskutek naszej niewierności Pan nasz zaprzestał nas ofiarowywać, bylibyśmy zupełnie straceni. Ofiara nie byłaby zupełną.

DZIEŁO KOZŁA WYPUSZCZALNEGO

Jeżeli tedy Kościół nie ma żadnych zasług i ofiara Kościoła nie wchodzi w rachubę, by zadośćuczynić Boskiej sprawiedliwości, a czyni to tylko zasługa Chrystusa i jako jednostki przestajemy istnieć po ofiarowaniu samych siebie, to co w takim razie powiemy o Wielkim Gronie, które reprezentował kozioł wypuszczalny — Azazela, na którego głowę były wkładane grzechy ludu izraelskiego? Czy kozioł wypuszczalny ma większe znaczenie i większą zasługę niżeli kozioł Pański? Na to odpowiadamy: Pojednanie za grzech było dokonane przez ofiary dnia pojednania, na co składały się tylko dwie ofiary, to jest cielec i kozioł Pański. Przez krew tych dwojga zwierząt uczynione zostało pojednanie za grzechy kapłanów, lewitów i całego ludu izraelskiego.

Gdy te dwie ofiary za grzech zostały przyjęte, pojednanie było skończone. W pozafigurze to oznacza, że życie pierwszego człowieka Adama i jego rodzaju zostało wykupione od przekleństwa. Klasa Wielkiego Grona nie miała żadnego udziału w ofierze za grzech. Klasa ta miała tę sposobność, lecz z niej nie skorzystała, dlatego nie mogła się stać klasą kapłańską. Grzechy ludu, za które nie było uczynione przez Arcykapłana pojednanie krwią cielca i kozła, nie były grzechem Adama. Pytanie więc: jakie to były grzechy? Odpowiadamy, że były to grzechy popełnione mniej lub więcej ze świadomością, które też pociągały za sobą odpowiedzialność; na przykład: zabijanie proroków lub ukrzyżowanie Chrystusa. Chociaż następki te były do pewnego stopnia popełnione w nieświadomości, to jednak Żydzi i ich przywódcy byli w znacznej mierze odpowiedzialni za śmierć proroków i naszego Pana. W podobny sposób wiele gwałtów czyniono świętem Pańskim w ciągu całego wieku Ewangelicznego, a w miarę uświadamiania winnych, świat był mniej lub więcej odpowiedzialnym, jeżeli ktośkolwiek uczynił coś złego „któremu z tych najmniejszych”, jak ich Pan nazywa.

W Boskim postanowieniu grzechy świata bę-

dące poza obrębem grzechów nieświadomości, czyli grzechy przeciw ludowi Bożemu, muszą być odpokutowane i zgładzone w „czasie wielkiego ucisku”. W rozrządzeniu Bożym jest postanowione, że Wielkie Grono będzie miało szczególne doświadczenie i próbę, i znajdzie się w wielkim ucisku, ponieważ nie wypełniło dobrowolnie swego przymierza ofiary. Dlatego Pan Bóg postanowił, aby ciało ich zostało zniszczone tak, jakby Pan powiedział: „Dozwolimy Wielkiemu Gronu mieć udział w wielkim ucisku i cierpieniach świata, aby świat o tyle mniej miał cierpieć w przyszłości”. Tą zasadę można by zastosować do Wielkiego Grona w ciągu całego wieku Ewangelicznego. Wszyscy z tej klasy muszą przejść przez cierpienia, które miały zniszczyć ich ciała. W przeszłym czasie liczba ich była stosunkowo mała w porównaniu do liczby mającej być przy końcu tego wieku. Powinniśmy pamiętać, że figury przymierza zakonu przedstawiają sprawy tak, jakby mogły być widziane przez nas w dopełnieniu się pozafiguralnego dnia pojednania, a nie miały wyobrażać rzeczy, które były widziane podczas, gdy one się wypełniały. W figurze najpierw byli wybrani lewici, a następnie z tychże wybierano kapłanów. Podobnie rzecz się ma z nami.

Dzisiaj możemy być w klasie kapłańskiej, a później możemy stracić to nasze stanowisko i stać się tylko lewitami, czyli klasą sług. Przez pewien czas możemy być w klasie kozła Pańskiego, a przez niedbałość w ofierze możemy stracić to miejsce. Ktoś inny może zabrać naszą koronę, a my możemy być odsunięci do Wielkiego Grona. Tak więc rzeczy te przedstawiały ostateczne wyniki tak jak one będą przy końcu tego wieku. Będzie tam klasa Wielkiego Grona, która poniesie pewne nieprawości.

DO „ŚWIĄTNICY” NIE WCHODZIMY JAKO INDYWIDUA

W figurze kapłani byli przedstawicielami arcykapłana w tym, że byli jego synami, należeli do jego rodziny, byli jego ciałem. Gdy najwyższy kapłan dokończył ofiary cielca, wchodził do „świątnicy najświętszej”, co wyobrażało wstąpienie naszego Pana do nieba i przyjęcie ofiary Kościoła, co było pokazane podczas Zielonych Świątek przez zesłanie Ducha Św. Gdy ofiara tych, którzy się ofiarują jest przyjęta od Boga, wtedy o takich jest powiedziane: „Jesteście umarłymi” „i żywot wasz (nowy) skryty jest z Chrystusem w Bogu” (Kol. 3:3).

Do świątnicy nie wchodzimy jako indywiduala. Przywileje i błogosławieństwa, które otrzymujemy, należą do członków Ciała Chrystusowego. Gdziekolwiek Pismo Św. mówi o kapłanie, to zawsze odnosi się tylko do jednego kapłana. Innym dozwolone było asystować, lecz nie mogli wchodzić indywidualnie do przybytku w dniu pojednania, kropić krwią albo sprawować ofiarę za grzech.

Widzieliśmy, że ci, którzy są z „Maluczkiego Stadka, Królewskiego Kapłaństwa”, gdyby nie żyli odpowiednio do warunków ich ofiarowania, mogą być odrzućeni i wyłączeni z klasy kapłanów, a stać się jedynie zwyczajnymi lewitami — sługami. Mógłby ktoś zapytać: Czy tacy, którzy zostali przeniesieni do klasy Wielkiego Grona, mogą powrócić ponownie do klasy kapłańskiej? Odpowiadamy: Nie. Obraz dnia pojednania pokazuje rzecz jak ona będzie w rzeczywistym dniu pojednania. Bóg, który zna serce każdego, nie przeniósłby nikogo z klasy kapłańskiej do klasy „sług”, gdyby ten okazał właściwego ducha, aby być prawdziwym zwycięzcą. Podjęta przez Boską mądrość decyzja nie może być odmieniona. Bóg nie może mylić się w sądzie, aby dopuścić kogo do klasy Oblubienicy, który nie ma do tego odpowiedniej kwalifikacji.

NIE SĄDZMY JEDNI DRUGICH

Ci, którzy są klasy ofiarników, powinni wiedzieć, co ofiarują i jaka jest ich społeczność z Bogiem. Chociaż nie należy do nich decydowanie o innych, powinni jednak wiedzieć o sobie. Odnosnie tych, którzy będą należeć do Wielkiego Grona, być może, że nie będą o tym wiedzieć. Zdaje się jednak, że są pewne dowody — znaki — po których możemy dojść do pewnego wyrozumienia tej rzeczy. Na przykład: W księdze Objawienia roz. 19 jest pokazane, że wśród ludu Bożego znajdują się tacy, którzy pozostają w Babilonie, po usłyszeniu wołania: „Wynijdz z niego ludu mój”. Możemy tu zaznaczyć, że każdy brat lub siostra znajdujący się w Babilonie a wyrozumiewający powołanie Boże powinni być posłuszni temu głosowi. Jest obowiązkiem wszystkich to uczynić, którzy oceniają światło teraźniejszej prawdy. Jeżeli ktoś pomimo tych napomnień pozostaje w Babilonie, to zapewne z tego powodu, iż nie ma dostatecznej odwagi się poświęcić, ponieważ jeszcze pragnie mieć poważanie u ludzi, w rodzinie lub coś w tym rodzaju. Rzeczy te stoją mu na drodze, przeszkadzają do osiągnięcia chwały czci i nieśmiertelności z Panem. Tacy nie wejdą do chwały Królestwa, ponieważ okazali się niedostatecznie odważnymi i nie okazali męstwa. Mają po części tego ducha, lecz są letnimi.

Jest jednak niewłaściwym dla ludu Bożego, by poświęcić czas i uwagę na sądzenie innych. Jeżeli znamy kogoś z drogich nam osób, które pozostają w nominalnym kościele, to możemy pragnąć, by wyszli, lecz powinniśmy pamiętać, że nie jesteśmy dostatecznie uzdolnieni do sądzenia, że ten lub ów należy do klasy Wielkiego Grona. Wielu z takich, którzy zdawali się być powołanymi, nagle wystąpili okazawszy wielką odwagę.

Alleluja! Co za Zbawiciel!

„Chrystus stał się nam mądrością od Boga, i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem” (wybawieniem) (1 Kor. 1:30).

CHRYSZTUS NASZĄ MĄDROŚCIĄ

Ponieważ Bóg w postępowaniu ze Swoimi rozumnymi stworzeniami uznaje ich wolną wolę, przeto pierwszym stopniem Jego kontaktów z nimi jest udzielenie im pewnej znajomości, czyli mądrości, jak to wyrażone jest w powyższym tekście. Z tego też powodu nauczanie, głoszenie kazań było pierwszym poleceniem w wieku Ewangelicznym. Dla mądrych tego świata kazania o przebaczeniu grzechów przez wiarę w ukrzyżowanego Jezusa nie zdają się być rzeczą rozumną. Takim wydaje się, że byłoby lepiej, gdyby im Bóg polecił coś uczynić. Apostoł Paweł jednak powiedział: „Upodobano się Bogu przez głupie kazanie zbawić wierzących (przez udzielenie im znajomości), albowiem mowa o krzyżu (mądrym tego świata) zdaje się głupstwem” (1 Kor. 1:21, 18).

Zatem, pierwszym darem Bożym dla odkupionego człowieka jest znajomość:

a) o zupełnej i bezwzględnej sprawiedliwości Boga, z którym mamy do czynienia. Znajomość ta dana była przez zakon Mojżeszowy, który był „pedagogiem”, czyli nauczycielem wiodącym do Chrystusa. Chrystus zaś przez Swoje posłuszeństwo uwielbił zakon, pokazał jego znaczenie i godność, a tym samym uwielbił Boga, autora tegoż zakonu i uwydatnił Jego charakter.

b) znajomość grzesznego i upadłego stanu, własnej ludzkiej słabości była człowiekowi potrzebna, aby mógł zrozumieć i ocenić potrzebę takiego Zbawiciela, jakiego Boski Plan dla niego przygotował.

c) potrzebną też była znajomość, w jaki sposób cały rodzaj ludzki odpadł od Boskiej łaski i od umysłowej, moralnej i fizycznej doskonałości, że stało się to z przyczyny upadku Adama. Bez tej znajomości nie moglibyśmy zrozumieć, jak Bóg może być sprawiedliwym przyjmując jedno życie Jezusa Chrystusa jako dostateczną (wystarczającą) cenę okupu za ludzkość całego świata.

d) bez znajomości, że właściwą karą — „zapłatą za grzech jest śmierć” (Rzym. 6:23), nie zrozumielibyśmy nigdy, w jaki sposób śmierć naszego drogiego Odkupiciela mogłaby być wystarczającą ceną do zapłacenia kary nałożonej na Adama i na wszystkie jego dzieci. Znajomość tego rodzaju była dla nas konieczną, ponieważ bez niej nie moglibyśmy posiadać właściwej wiary i nie moglibyśmy dostąpić przygotowanego od Boga usprawiedliwienia, poświęcenia i wybawienia przez Chrystusa.

Z całego serca dziękujemy Bogu za daną nam znajomość, czyli mądrość dotyczącą Jego

Planu. Rozumiemy, że mądrość tę otrzymujemy przez Chrystusa, którego krzyż stanowi ośrodek Boskiego programu zbawienia.

CHRYSZTUS NASZYM UPSRAWIEDLIWIENIEM

Że Chrystus stał się nam sprawiedliwością, czyli usprawiedliwieniem, znaczy, że byliśmy niesprawiedliwymi w oczach Bożych, niegodnymi Jego łaski. Ze względu naszych niedoskonałości Bóg zarządził, aby sprawiedliwość Chrystusowa mogła te braki wyrównać i umożliwić nam wejście do harmonii z Bogiem, do jakiej w żaden inny sposób nie doszlibyśmy.

Jednak nauką Pisma św. jest, że nie każdego grzesznika przykrywa sprawiedliwość Chrystusowa. Nie na wszystkich Bóg patrzy jakoby byli sprawiedliwymi i nie traktuje ich jako Swoje dzieci. Nie! To stosuje się tylko do pewnej, szczególnej klasy ludzi, mianowicie do takich, którzy poznali Boską sprawiedliwość, a zrozumiałszy grzech i wszystkie jego niegodziwości, pokutowali, starali się unikać grzechu i dojsz do harmonii z Bogiem. O tej to szczególnej klasie mówi Pismo: „który stał się nam sprawiedliwością”. Nie jest tu wyjaśnione Boskie zarządzenie, w jaki sposób Chrystus stał się nam sprawiedliwością, czyli usprawiedliwieniem; lecz to, czego już dowiedzieliśmy się o Boskim prawie i charakterze poucza nas, że zasada sprawiedliwości, która jest gruntem stolicy Bożej, musiała być w jakiś sposób zaspokojona we wszystkich swych wymaganiach a ten wniosek w zupełności podtrzymują inne wersety Biblii. Wykazują one, że Bóg ułożył Swoją plan w taki sposób, aby kara nałożona za grzech była zapłacona, by stanowiła równoważną cenę — okup, znoszący w każdym szczególe grzech pierworodny i sprawiedliwą karę śmierci, jaka spadła na pierwszego grzesznika, a przez niego dziedzicznie na wszystkich ludzi (Rzym. 5:12, 18—19). Apostoł wykazuje, że był nakreślony taki plan zbawienia, ponieważ przez to „Bóg mógł być sprawiedliwym i usprawiedliwiającym” każdego grzesznika, który wierzy w Jezusa i przystępuje do Boga w obecnym czasie na warunkach przymierza łaski, a w wieku przyszłym na warunkach Nowego Przymierza, którego Pośrednikiem będzie Chrystus, pieczętujący owe przymierze Swoją drogocenną krwią (Żyd. 8:6. 7:22. 9:14—15). Chociaż korzyści tego łaskawego zarządzenia są obecnie zaofiarowane tylko dla klasy „wierzących”, dla tych, którzy przystępują do Boga przez Chrystusa pod przymierzem łaski — to jednak te korzyści będą również dostępne dla grzeszników całego świata; albowiem częścią Boskiego Planu jest, iż „wszyscy mają przyjść do znajomości prawdy”, aby mogli, o ile zechcą, przyjąć warunki Nowego Przymierza i dostąpić wiecznego zbawienia.

Według Boskiego zarządzenia nasz Pan dał

Samego Siebie (w śmierci) na okup, jako równoznaczną cenę za wszystkich, On stał się „ubłaganiem (zupełnym zadośćuczynieniem) za grzechy całego świata” (Jan 2:2). Wskutek tego jest On zdolnym i chętnym „doskonale zbawić (z Boskiej niełaski, grzechów i śmierci) tych, którzy przezeń przystępują do Boga” (Żyd. 7:25). Boski Plan jest tak obszerne, że wszyscy mają przyjść do pełnej znajomości prawdy pod wpływem Boskiego miłosierdzia, na warunkach Nowego Przymierza. Grecki tekst (1 Tym. 2:3—4) wyraża to dokładniej aniżeli tłumaczenie polskie. W greckim powiedziane jest: „aby wszyscy do akuranej znajomości prawdy przyszedli”. Wszystkich oczy zaciemnione grzechem, nienawiścią i uprzedzeniem będą otworzone, a szatan, który przez te wszystkie wieki zwodził ludzi swoimi błędami, będzie związany na tysiąc lat, aby więcej nie zwodził narodów. Otworzona będzie droga święta, na której nawet najmniej umiętni nie zblądzą. Bóg oświadcza, że wszyscy będą uwolnieni od winy i kary wynikłej z potępienia Adamowego. Gdy te wszystkie chwalebne zamiary Boże będą wykonane, wówczas nie będzie powodu, aby którykolwiek członek rodzaju ludzkiego pozostawał obcym i oddalonym od Boskiej rodziny, chyba, że sam chciałby i obrałby dobrowolnie niesprawiedliwość po dojszciu do pełnej znajomości. Kto by po zupełnym zrozumieniu drogi i sposobów stania się sługą Bożym, dobrowolnie i świadomie obrał grzech taki ściągnie na siebie wyrok wtórej śmierci, jako zapłatę za jego świadome i rozmyślne sprzeciwianie się sprawiedliwym Boskim zarządzeniom. Odrzucenie znajomości błędu, fałszywych nauk, przedstawiających opacznie Boski charakter, chociażby nawet ten błąd był zmieszany z niektórymi prawdami — nie będzie stanowić podstawy do potępienia; lecz odrzucenie znajomości prawdy, niewątpliwie sprowadzi potępienie, czyli śmierć wtórą.

Zbawienie świata będzie dokonane w chwili, gdy wszyscy dojdą do znajomości prawdy odnośnie Boskiego planu zbawienia. Wtedy wszyscy będą wiedzieć, że przez przyjęcie Chrystusa i warunków Nowego Przymierza mogą dostąpić wiecznego żywota — doskonałego zbawienia. Czy wszyscy usłuchają i podporządkują się pod Boskie prawa, czy też niektórzy nie usłuchają, nie zmieni to faktu, że wszyscy będą wybawieni od grzechu Adamowego i śmierci — dla wszystkich zbawienie będzie dostępne i możliwe. W taki to sposób Bóg, Stwórca będzie Zbawicielem wszystkich ludzi, jednak w pełnym tego słowa znaczeniu będzie Zbawicielem tylko tych, którzy przyjmą Jego łaskę i staną się Jego ludem, pod Nowym Przymierzem (1 Tym. 4:10). Tylko klasie wierzącej Chrystus stał się już teraz sprawiedliwością, czyli usprawiedliwieniem. Chociaż wszyscy będą doprowadzeni do znajomości i sposobności zbawienia, to jednak w obecnym czasie nikt nie ma Chrystusa jako swego Zbawcy, który ich usprawiedliwia i przykrywa przypisaną sprawiedliwością, jak tylko domownicy wiary. „Wam tedy wierzącym jest uczciwością”

(1 Piotra 2:7). Tak więc Chrystus stał się nam sprawiedliwością, przykryciem i omyciem naszych minionych słabości i obecnych uchybień, a także grzechu pierworodnego. Któż tedy może nas potępić? Czyż uczyni to nasz Pomazaniec, który umarł, ale powstał od umarłych, usiadł po prawicy i przyczynia się za nami? Nie! On stał się nam sprawiedliwością; zasługa Jego wielkiej ofiary wyjednana nam usprawiedliwienie — Rzym. 8:34.

Usprawiedliwienie znaczy tyle, co uczynić kogoś dobrym, zupełnym, sprawiedliwym — uznać go doskonałym. Żaden z upadłego rodu nie jest w istocie rzeczą zupełnym, doskonałym ani sprawiedliwym z natury. „Nie ma sprawiedliwego ani jednego, wszyscy zgrzeszyli”. Lecz wszyscy przystępujący do Boga przez Chrystusa, i których Chrystus przyjmuje, są przez Boga przyjmowani i traktowani jako doskonałi i święci. Chociaż jesteśmy w istocie grzeszni i niedoskonali, lecz stajemy się uczestnikami świętobliwości Bożej, najpierw poczytalnie przez Chrystusa, a następnie coraz bardziej istotnie, przez usuwanie naszych grzesznych skłonności i wyrabianie owoców Ducha, przez ćwiczenia, doświadczenia itd. (Hebr. 12:10—11). Bóg nie tylko że rozpoczyna w nas swoje dzieło na zasadach świętobliwości, przypisując nam zasługę Chrystusową na dopełnienie naszych uchybień, lecz nadal działa na tych samych zasadach i stale upomina nas, abyśmy byli „świętymi (starali się żyć świętobliwie) jako On święty jest” (1 Piotra 1:15—16). Tym, którzy takie starania podejmują, Bóg obiecuje, że ostatecznie otrzymają zupełną świętość, doskonałość — przy zmartwychwstaniu, gdy istotnie staną się podobni Chrystusowi tak jak teraz starają się być Mu podobni pod względem woli. Przeto „ktokolwiek ma tę nadzieję w Nim (w Chrystusie), oczyszcza się, jako i On czysty jest” (1 Jan 3:3,2), starając się już teraz być tak czystym na ile to jest możliwym, a w przyszłości będzie w zupełności podobny Panu. Lecz „bez świętobliwości (w taki sposób osiągniętej) żaden nie ogląda Pana” (Hebr. 12:14). Należy zauważyć, że tylko osoby usprawiedliwione a nie inne, są chrześcijaninami w całym tego słowa znaczeniu.

CHRYSZTUS NASZYM POSWIĘCENIEM

Wyraz „poświęcenie” użyty w tym tekście znaczy odosobnienie, ofiarowanie, przeznaczenie na coś, czyli naznaczenie do świętej służby lub odpowiedniego celu.

Chrystus z woli Bożej stał się naszym poświęceniem. To znaczy, że Bóg w Chrystusie przewidział pewien dział w Swoim wielkim planie dla klasy Jego świętego Kościoła.

Wielu popełnia poważną pomyłkę mniemając, że Bóg poświęca świat, że uświęca grzeszników. W rezultacie tej pomyłki, starają się oni naśladować Jezusa pod niektórymi względami, aby tym sposobem mogli być uświęceni przed Bogiem podczas, gdy odrzucają naukę o okupie i o usprawiedliwieniu z wiary. W ich umysłach po-

święcenie miesza się z usprawiedliwieniem i zdaje im się, że gdy poświęcają, czyli przeznaczają swoje życie na służenie Bogu i na czynienie dobrze, to są przez to usprawiedliwieni.

Jest to poważnym błędem. Usprawiedliwienie jest zupełnie odosobnionym aktem (dziełem) i odmiennym od poświęcenia i nikt nie może być poświęconym w oczach Bożych, w biblijnym znaczeniu tego wyrazu, jeżeli wprawdzie nie został usprawiedliwiony, czyli oczyszczony od grzechów. Poświęcenie osoby, lub rzeczy na służbę Bogu nie oczyszcza danej osoby lub rzeczy. Przeciwnie, Bóg nic nie może przyjąć co jest niedoskonałe i nieczyste. Jest to często pokazane w wyraźny sposób w figuralnych zarządzeniach zakonnych danych cielesnemu Izraelowi. Kapłani byli zobowiązani omywać się i przywdziewać nowe szaty, zanim byli poświęceni do swego urzędu i pracy. To omywanie się i przywdziewanie nowych szat przedstawiało usprawiedliwienie wierzących, przypisanie im jako członkom upadłego rodu sprawiedliwości Chrystusowej w miejsce brudnych szat ich własnej sprawiedliwości.

Pieczącą, czyli znakiem poświęcenia kapłanów, było coś zupełnie innego i następowało po ceremonii oczyszczenia tak jak poświęcenie powinno zawsze następować po usprawiedliwieniu. Znakiem poświęcenia było pomazanie świętym olejkim pomazywania, co symbolicznie przedstawiało Ducha świętego.

Olej pomazywania (symbol poświęcenia) wylany był tylko na głowę Najwyższego Kapłana, natomiast kapłani byli reprezentowani w członkach jego ciała, tak jak Chrystus jest Głową nad Kościołem, który jest Jego Ciałem i razem stanowią rzeczywiste Królewskie Kapłaństwo. Toteż Duch święty, wylany nie pod miarę na naszego Pana i Głowę, przechodzi przez Niego także na nas (Jego Ciało). Ojciec dał Ducha tylko Synowi; wszystek olej pomazywania wylany był na Głowę, czyli cała zawartość oleju spłynęła na naszego Pana. W dniu pięćdziesiątnicy (w Zielone Świątki) zaczął spływać na „Ciało”, na Kościół, który jest jego uczestnikiem aż dotąd; a ktokolwiek wchodzi w skład tego ciała, wchodzi pod ten poświęcający wpływ — otrzymuje Ducha świętobliwości, ducha Bożego, ducha Chrystusowego, ducha prawdy (Dziej. Ap. 2:4).

Przy poświęceniu figuralnych kapłanów również krew spełniała ważną czynność. Krwią pomazani byli wszyscy kapłani. U każdego z nich było pomazane prawe ucho oraz wielki palec u prawej ręki, a także u prawej nogi, co pokazuje, że słuchanie i postępowanie wiarą musi być dotknięte i uświęcone oceną drogiej krwi pojednania — krwi Chrystusowej. Następnie czyste lniane szaty wszystkich kapłanów były kropione mieszaniną krwi i olejku, co wskazywało, że jak usprawiedliwienie przez krew Chrystusową tak i uświęcenie przez posiadanie ducha świętobliwości potrzebne są w naszym poświęceniu.

Zachodzi teraz ważne pytanie: w jakim celu lub do jakiej służby są poświęceni czyli odłączeni wierni Pańscy, członkowie Królewskiego

Kapłaństwa? Być może, że niektórzy byliby gotowi odpowiedzieć: Aby żyć bez grzechu, wyrabiać owoce Ducha, ubierać się skromnie i w ogóle prowadzić życie posępne, oczekując większej wolności, swobody i przyjemności w życiu przyszłym.

Na to odpowiadamy, że jest to prosty, zwykły pogląd, lecz bardzo mylny. Prawda, że wierni Pańscy mają unikać grzechu; lecz to nie jest celem ich poświęcenia. Przed poświęceniem oni zrozumieli wielkość grzechu i poznali, że Jezus wziął na się grzechy ich i całego świata. Przyjmując to wiarą, uciekli oni od grzechu jeszcze przed swym poświęceniem. Poświęceni się nadal będą coraz bardziej nienawidzić grzechu, w miarę, jak wzrastać będą w łasce i znajomości; powtarzamy jednak, że unikanie grzechu, staranie się, aby na ile to możliwe, prowadzić życie bezgrzeszne, nie jest właściwym określeniem poświęcenia.

Prawdą jest także, iż poświęceni Panu starać się będą wyrabiać przymioty ducha Chrystusowego, lecz to również nie jest głównym celem naszego wezwania do poświęcenia według wysokiego powołania wieku Ewangelii.

Jest również prawdą, że poświęcenie nasze będzie nas pobudzać do skromnego ubierania się oraz sprowadzi na nas w obecnym wieku złym prześladowanie dla sprawiedliwości; lecz znowu powtarzamy, że nie jest to celem naszego poświęcenia. Są to tylko uboczne skutki.

Powołanie Kościoła w wieku Ewangelii i zarządzone poświęcenie dla jego członków jest celem tak wysoko godnym i wspaniałym, że gdy oko wiary raz to rozpozna, to wszystko inne, jak zaparcie samego siebie, utrata przyjaciół — a nawet prześladowania dla prawdy, poczytane są za lekkie uciski, niegodne porównania z onym chwalebnym celem naszego poświęcenia, którym jest sposobność stania się „uczestnikami Boskiej natury”, „współdziedzicami z Chrystusem”, aby wraz z Nim błogosławić świat w dniu jego sądu, w Tysiącleciu.

Bóg przewidział w Swojej mądrości, że grzech wejdzie na świat i sprowadzi smutki, cierpienia i śmierć. Przewidział, że po bolesnych doświadczeniach skutku grzechu niektóre z Jego stworzeń będą chętnie i z gorliwością dążyć do odwrócenia się od grzechu, będą pragnąć powrotu do społeczności ze swoim Stwórcą i do żywota wiecznego. Przewidziawszy to wszystko Bóg ułożył odpowiedni plan zbawienia ludzkości.

W planie tym Pan nasz Jezus Chrystus zajmuje pierwsze miejsce. Jako „Pierworodny” wszystkich rzeczy stworzonych zajmuje z racji Swego pierworodztwa naczelną zaszczyt, ponieważ był On główną pierwociną wśród wszystkich stworzeń przywiezionych dotychczas do egzystencji. Bóg zamierzył także „Nowe Stworzenie”, nowy, odmienny rodzaj istot wyższych aniżeli ludzie, aniołowie, archaniołowie — rodzaj istot duchowych w Jego własnej Boskiej naturze. Godność przyjęcia do tak wielkiego zaszczytu powinna być rozpoznana nie tylko przez Samego Boga, ale i przez wszystkie Jego inteligentne stworzenia. Toteż Bóg znając dob-

rze Swego pierworodnego Syna — Pana naszego Jezusa — zdecydował doświadczyć Go w taki sposób, aby wszystkim rozumnym stworzeniom dowieść to, co oni teraz rozpoznają i wyrażają słowami tej nowej pieśni: „*Godzien jest Ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo i mądrość i siłę i cześć i Chwałę i błogosławieństwo*” (Obj. 5:12).

To wywyższenie naszego Pana, który i tak był już najzaczniejszym ze wszystkich stworzeń, jest mniej zamiennym aniżeli pewien inny zarys Boskiego planu przewidziany przed założeniem świata (1 Piotra 1:2. Efez. 1:4), a mianowicie, że On dla pewnej klasy ludzi (z rodzaju upadłego, osądzonego niegodnym życia, lecz wykupionego spod tego wyroku ofiarą Chrystusa) postanowił zaofiarować współdziedzictwo z Jego umiłowanym Synem w tymże Nowym Stworzeniu, którego Głową i Wodzem (następnym po Sobie) uczyni Onego godnego Baranka (1 Kor. 15:27).

Oferta ta nie jest dla wszystkich odkupionych, ale dla wielu — „*wielu jest wezwanych*”, Wezwanymi, czyli powołanymi w wieku obecnym są tylko ci, którzy są usprawiedliwieni z wiary w wielką ofiarę pojednania. Niewierzący, hipokryci i naśmiewcy wzywani są do pokuty, a przez pokutę do wiary. Żaden z takich nie może być powołany wysokim powołaniem do uczestnictwa w Boskiej naturze (2 Piotra 1:4) prędzej, aż odwróci się od grzechu i wiarą uzna Chrystusa za swego Odkupiciela.

Jeżeli potrzebnym było, aby została okazana godność i zacność Baranka, tak również będzie okazana, udowodniona, zmanifestowana (tak przed aniołami jak i przed ludźmi) godność tych odkupionych, którzy mają stać się Jego współdziedzicami (nazwani też Oblubienicą, Małżonką Barankową), aby drogi Boże mogły być uznane za słuszne i sprawiedliwe.

Z tego też powodu Bóg wzywa tych, których powołuje, aby poświęcili Jemu samych siebie — nie tylko w sposobie skromnego ubierania się lub w słowie, ale we wszystkim. Nie jest to poświęcenie, aby tylko kazać Ewangelię, chociaż poświęceni z przyjemnością wykorzystają każdą sposobność głoszenia innym owej dobrej nowiny o Boskiej miłości. Nie jest to poświęcenie do reformy wstrzemięźliwości, do reformy społecznej, politycznej lub jakiej innej pracy; chociaż możemy i powinniśmy być poważnie zainteresowani wszystkim, co jest pożytecznym i korzystnym dla ludzi. Jednakowoż przywiązanie nasze do spraw Boskich powinno być w rodzaju — jak służącej do swej pani lub żołnierza do przełożonych albo lepiej jeszcze w większym stopniu jak posłusznego dziecka do umiłowanego rodzica — mamy być prędkimi do słuchania i do posłuszeństwa, nie mamy kierować się swoją wolą, ale wolą naszego Ojca, który jest w niebie. Taki właściwy sens zawiera się w wyrażeniu — poświęcony Bogu. Poświęcenie szczególnie dotyczy woli, a tym samym odnosi się do działania wpływu Ducha Bożego na całą naszą osobę, z wyjątkiem, gdzie przeszkadzają nieopanowane słabości lub niepokonalne trudności. Ponieważ nasze powołanie

jest oparte na Boskiej łasce i Bóg przyjmuje doskonałą wolę i pragnienie tych, którzy ufają w drogocennej krwi Zbawiciela, nie wymagając doskonałych uczynków, z tego wynika wniosek, że każdy z nas, bez względu w jakiej proporcji jest zdegradowany upadkiem, może być przyjemnym Bogu w Onym Umiłowanym i swoje powołanie i wybranie może uczynić pewnym.

Dzięki temu przymierzu łaski od tych, którzy są w Chrystusie a ich wola i starania są dobre, nie jest wymagane doskonałe zastosowanie się do litery zakonu, ale do jego ducha, i to w proporcji do znajomości, sposobności i zdolności, co z kolei nie jest pogwałceniem sprawiedliwości, jak to niektórzy przypuszczają. Boski zakon przeznaczony był dla istot doskonałych, a nie upadłych, lecz pod przymierzem łaski w Chrystusie Bóg przystosowuje Swoją zakon do stanu upadłych istot, bez jakiegokolwiek gwałcenia tegoż zakonu lub nawet jego ducha. Doskonały zakon dany doskonałemu człowiekowi wymagał doskonałego poświęcenia i podporządkowania woli człowieka pod mądrość i wolę jego Stworzyciela. Człowiek był stworzony „dobrym” a nie upadłym, na moralne wyobrażenie i podobieństwo Boże, nie był poczęty w nieprawości ani zrodzony w grzechu, więc doskonała jego wola, działająca w doskonałym ciele i w przyjaznych warunkach mogła zachować doskonałe wymagania zakonu, w innym przypadku nie byłby przyjemnym Bogu.

Widzimy jak słuszne, rozumne i korzystne są dla nas Boskie zarządzenia. Bóg jednak zapewnia, że jest wymagającym w stosunku do nas, abyśmy w naszej woli byli dobrzy, w sercu czystymi, przypodobani „*obrazowi Jego umiłowanego Syna*”, a naszego Pana i Mistrza. (Rzym. 8:29). Z tych, którzy poznali łaskę Bożą w Chrystusie, przyjęli za fakt przebaczenie ich grzechów, i którzy zostali objęci wysokim powołaniem do współuczestnictwa z Chrystusem w Boskiej naturze i chwale, tylko niektórzy uczynią swoje powołanie i wybranie pewnym (czyli zupełnym), ponieważ doświadczenia ich woli i wiary są nader ściśle i surowe.

Te fakty podane w Słowie Bożym nie powinny nas dziwić ani przestraszać. Nie jest to rzeczą dziwną, ale raczej rozumną, że Bóg zsyła surowe próby, owszem „ogniste” (1 Piotr 4:12) ku doświadczeniu wiary i miłości tych, którzy powołani są do tak wysokiego stanowiska. Jeżeli ktokolwiek nie okaże się wiernym i godnym zaufania do najwyższego stopnia, to zapewne nie nadaje się do Królestwa i wielkich zadań — nie jest godnym dostąpienia Boskiej natury. Nie powinno też nas dziwić, gdy dowiadujemy się ze Słowa Bożego, że tylko „*Małuczkie Stadko*” osiągnie nagrodę, do zdobycia której wielu było powołanych i wielu się poświęciło.

Jak obserwacja wskazuje, że mało jest chętnych znośić „*wielki bój utrapienia*”, gdy „*urąganiem i utrapieniem na podziw są wystawieni*” (stają się dziwowiskiem) lub też gdy stają się uczestnikami takich (Hebr. 10:32—33).

Innymi słowy: doświadczenia usprawiedliwionych i poświęconych dostarczają im w obec-

nym czasie sposobności służenia Bogu i Jego sprawie, kiedy to z powodu obfitującego grzechu każdy, kto chce żyć pobożnie i przyswiecać światłem, jest przesładowany. Ci, których poświęcenie jest właściwe i zupełne, będą się radować z przywileju służenia Bogu i Jego sprawie. Radować się będą, że zostali uznani za godnych cierpieć w sprawie tak chwalebnej, tym sposobem udowodnią Bogu swoje poświęcenie w szczerości i miłości ku Niemu. Tacy poświęceni i czysti w sercu — w woli i intencjach — zrozumiawszy cel obecnych doświadczeń, „chlubią się z ucisków”, ponoszonych z powodu ich wierności Chrystusowi i Jego Słowu, rozumiejąc, że są to doświadczenia podobne do tych, jakie przechodził ich Pan i że mają w tym dowód, iż kroczą śladami Tego który powiedział: „Nie dziwujcie się, jeśli was świat nienawidzi; wiedźcie, iż Mnie pierwszej niżeli was miał w nienawiści. Byście byli ze świata, świat co jest jego, miłowałby, lecz iż nie jesteście ze świata, alem Ja was wybrał ze świata, przeto was świat nienawidzi”, a także: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota” (1 Jan 3:13. Ew. Jana 15:18—19. Obj. 2:10).

Ponadto oni chlubią się z ucisków, ponieważ rozumieją, że gdy je znoszą wiernie, Pan jest blisko nich i nie dozwoli, aby byli doświadczani ponad ich wytrzymałość, lecz z każdego doświadczenia daje im pewien sposób wyjścia. Rozumieją również potrzebę wyrobienia w sobie odpowiedniego charakteru i wiedzą, że „ucisk sprawuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, która nie pohańbia” (1 Kor. 10:13). Rzym. 5:3—5). Rozumiejąc przy tym, że te korzystne wyniki ucisku osiągają z powodu rzeczywistego poświęcenia, przez które miłość Boża została rozlana w ich sercach, wypierając ducha tego świata, ducha samolubstwa.

„Kto czyni grzech (dobrowolnie) z diabła jest”. „Wszelki, który narodził się (został spłodzony) z Boga... nie może grzeszyć” (dobrowolnie). 1 Jan 3:3—10. 5:18). Zauważyliśmy, że wszyscy ci, którzy stali się przyjemnymi Bogu w Chrystusie, musieli zbliżyć się do Niego pod przymierzem łaski, którego pierwszym warunkiem jest wiara w Chrystusa, a następnie zupełne poświęcenie się na Bożą służbę — podporządkowanie swej woli pod Boską wolę. Stąd każdy grzech dobrowolny wskazywałby, że oni odrzucili to przymierze łaski i nie są już więcej uważani jako spłodzeni duchem prawdy, ale są pod wpływem grzechu będąc tworem diabła i jego dziećmi.

Jeżeli usprawiedliwione i poświęcone dziecko Boże popełnia grzech, to najwyżej jest to grzech tylko częściowo dobrowolny — popełniany przeważnie ze słabości ciała lub ze złudzenia. Ono się będzie czuło zawstydzone i gorzko zapłaczę, jak uczynił to Piotr. Skrucha taka będzie dowodzić, że grzech ten nie był w zupełności dobrowolnym, nie takim, który by go napiętnował jako dziecie diabła. Nie, dokąd nasienie prawdy i poświęcenia trwa w nim, ono nie może dobrowolnie grzeszyć. Gdy zgrzeszy

pod działaniem złudzenia lub słabości, a nie dobrowolnie, ma ono „Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa (zupełnie) sprawiedliwego” — takiego, którego zasługa zastosowana była za wszystkie mimowolne potknięcia tych, którzy trwają pod ochroną przymierza łaski. Jeżeli wyzna grzech swój, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby mógł przebaczyć, ponieważ Chrystus umarł, aby zadość uczynić Boskiej sprawiedliwości (1 Jan 1:7,9. 2:1). Lecz gdybyśmy rzekli: że nie grzeszymy, że nie ma w nas niedoskonałości, zwodzimy samych siebie, Boga czynimy kłamcą i wyrzekamy się Orędownika, którego przygotował nam Bóg jako nasze zabezpieczenie, gdyż z powodu upadku jesteśmy słabymi, skorymi do omyłek i do ulegania złudzeniom ze strony świata, ciała i diabła (1 Jan 1:8, 10).

Zauważywszy czym jest poświęcenie, a także jego cel, czyli wynik oraz koszt tego poświęcenia w obecnym czasie, widzimy, że Chrystus stał się dla nas poświęceniem od Boga — w tym znaczeniu, że nie moglibyśmy dostąpić takiego powołania i takiego działania łaski w Boskim planie, gdyby nie Chrystus i to, co On uczynił dla nas — usprawiedliwiając nas wobec Boskiego prawa i czyniąc nas sposobnymi do tak wysokiego powołania — do „chwały, czci i nieśmiertelności”.

CHRYSTUS NASZYM ODKUPIENIEM — WYBAWIENIEM

Czytelnicy często mieszają znajdujące się w Nowym Testamencie słowo odkupienie i wykupienie, gdy w rzeczywistości słowa te określają dwa zarysy dzieła Chrystusowego. Słowo wykupić, gdziekolwiek ono używane jest w Nowym Testamencie, oznacza nabycie czegoś przez zapłacenie nałożonej ceny, gdy zaś słowo odkupienie w Nowym Testamencie oznacza wybawienie, czyli uwolnienie tego, co było nabyte przez zapłacenie ceny. „Wykupieni jesteście drogą krwią (ofiarowanym życiem) Chrystusa”, lecz „oczekujemy odkupienia ciała naszego”, tj., wybawienia Kościoła z obecnych niedoskonałości i stanu śmierci. Oczekujemy „na odkupienie nabytej (kupionej — wykupionej) własności” (1 Piotr 1:18—19. Rzym. 8:23. Efez. 1:14).

(Uwaga) — W zacytowanym tekście (Efez. 1:14), według tego jak oddane jest w tłumaczeniu angielskim, to w polskim powinno być „odkupienie”, a nie „wykupienie”. Można łatwo zauważyć, że słowo to stosuje się do przyszłości, czyli wybawienie tego, co zostało nabyte za pewną cenę. Myśl tego tekstu w tłumaczeniu polskim powinna być wyrażona następująco: „Jesteście zapieczętowani duchem onym świętym obiecany, który jest zadatkiem dziedzictwa naszego, aż do odkupienia (wybawienia) nabytej (kupionej lub wykupionej) własności”.

W Chrystusie jest nasze odkupienie, czyli wybawienie, ponieważ Bóg tak postanowił. Ten, który wykupił nas ofiarą własnego życia, udziela nam jako prorok, czyli nauczyciel mądrości

przez Ewangelię, abyśmy mogli rozpoznać nasz upadły, zdeprawowany stan, a także rozpoznali Go jako naszego pomocnika i kapłana. On najpierw usprawiedliwia nas, następnie ofiarowuje czyli poświęca jako swoje kapłaństwo, a ostatecznie jako Król zupełnie wybawi wiernych, spod panowania grzechu i śmierci wprowadzając ich do chwały, czci i nieśmiertelności Boskiej natury: — albowiem „Bóg wzbudzi (od umarłych) i nas przez Jezusa”, gdy pozostaniemy aż do śmierci wiernymi naszemu powołaniu i przymierzu. Otrzymamy przy zmartwychwstaniu dziedzictwo nieskazitelne, niepokalane i niezwiędłe w niebiesiach dla nas zachowane. Mocą Bożą (Jego Słowem i opatrnością) strzeżeni bywamy przez wiarę ku zbawieniu (wybawieniu), które zgotowane jest, aby było objawione czasu ostatecznego (Jak. 1:12, 1 Piotr. 1:4—5, Rzym. 1:16, 2 Kor. 4:14). Alleluja!

Alleluja! Co za Zbawiciel! Zaiste On jest zdolnym i chętnym „doskonale zbawić tych, którzy przezeń przystępują do Boga” (Zyd. 7:25).

KTÓRYCH BÓG PRZEZNACZYŁ

W świetle tego, co powyżej powiedziano, zwrócimy teraz naszą uwagę na niejasny dla wielu tekst Pisma św. „Wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są. Albowiem, których On przejrzał, tych też przeznaczył, aby byli przypodobani obrazowi Syna Jego, żeby On był pierwotnym między wieloma braćmi. A które przeznaczył (klasę, nie poszczególne jednostki), to też powołał (czyli zaprosił do tego zaszczytu przez Ewangelię), a które powołał, te też usprawiedliwił; (już poprzednio, ponieważ nie mógłby powołać do takich zaszczytów i chwały tych, którzy znajdowali się pod Jego własnym wyrokiem śmierci jako grzesznicy) a które usprawiedliwił, te też uwielbił (zaszczycił, posławszy im poselstwo Ewangeliczne)”. — Rzym. 8:28—30.

W taki sposób apostoł określa łaskę Bożą dla Kościoła, dowodząc, że Bóg ma na uwadze pewien cel i że jest nim powołanie Kościoła. Święty Piotr stwierdza to samo — 1 Piotra 1:2. Paweł apostoł wyjaśnia, że całość Boskiego postępowania i wszystkie Jego zarządzenia harmonizują z tym celem w współdziałają ku jego wykonaniu.

BOSKIM POSTANOWIENIEM BYŁO

1) Przyprowadzić do egzystencji klasę istot Boskiej natury.

2) Że każdy z tej klasy musi mieć wyrobiony charakter na podobieństwo Jego najwierniejszego, umiłowanego Syna.

Apostoł rozumiejąc tę sprawę oświadcza: aby rozwinęła się taka klasa, Bóg zaprogramował niebieskie powołanie czyli zaproszenie niektórych z ludzi i właśnie to dzieło jest realizowane w wieku Ewangelicznym, jak to powyżej przedstawiliśmy, a św. Paweł stwierdza: „A nikt sobie tej czci nie bierze, tylko ten, który bywa powołany od Boga” (Hebr. 5:4).

Jakich tedy Bóg powołuje czyli zaprasza? Nie ma żadnego zupełnie godnego, wszyscy zgrzeszyli i nie ma sprawiedliwego ani jednego. Potrzebnym więc było, aby Bóg przygotował usprawiedliwienie dla tych, których zamierzył powołać. Jednakowoż usprawiedliwić mógłby tylko takich, którzy by wierzyli w Jezusa; a jak mogliby bez kaznodziei posłanych przez Boga wierzyć w kogoś, o kim nie słyszeli? (Rzym. 10:14). Tu więc widzimy potrzebę, aby niektórzy byli zaszczytzeni poselstwem Ewangelii w tym wieku, zanim poselstwo zbawienia będzie objawione wszystkim w Tysiącleciu (Rzym. 1:16, 2 Kor. 4:4—6, 1 Kor. 15:1). Prawda, że powołanych było dużo więcej aniżeli przyjętych przez Ojca, gdyż On przyjmie tylko tych, którzy dojdą do podobieństwa Miłego Syna Bożego. Było dużo usprawiedliwionych, którzy po uwierzeniu nie poświęcili się, a więc przeminęło ich usprawiedliwienie. Dużo też było zaszczyconych poselstwem Ewangelii, lecz wielu z nich odrzuciło poselstwo miłosierdzia i łaski. Jednakowoż wszystkie głoszone kazania, usprawiedliwienie i powołanie tego wieku było czynione w tym celu, aby przejrzana klasa osób o odpowiednim charakterze mogła być wybrana, by dostąpiła współdziedzictwa z Chrystusem (2 Tym. 1:8—10).

Cóż tedy rzecemy tak wielce zaszczytzeni przez Boga, dla zwycięstwa których uczynione były wszelkie potrzebne zarządzenia i zaopatrzenia? Możemy powiedzieć: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?”.

Mając to na uwadze niechaj powie każdy z nas: „Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodzieństwa Jego, które mi uczynił? Kielich obfitego zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę; śluby moje oddam Panu, a to zaraz przed wszystkim ludem Jego”.

To będzie oznaczać, jak było w wypadku naszego Pana — wierność w naszym poświęceniu i w służbie Bożej; umieranie na każdy dzień dla sprawy Jego (1 Kor. 15:31), aż do istotnej śmierci, gdyż „droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych Jego” (Psalm 116:12—15).

Bojowanie dobrego boju

„Bojuj on dobrego bój wiary, chwyc się żywota wiecznego, do którego też powołany” (1 Tym. 6:12).

Kto z natury posiada cechy wojowniczości, może być przekonany i zdaje mu się, że widzi wiele powodów do ustawicznej walki, czyniąc to od kolebki aż do grobu. Małe spaczenie zdrowego rozsądku może nadać takiemu usposobieniu kształt pobożności i zwieść daną osobę. Może ona myśleć, że bojuje dobrego bój wiary, gdy w rzeczywistości rozwija w sobie usposobienie sporu i zwady, które są przeciwne duchowi cichości i powściągliwości — najgłówniejszym przymiotom chrześcijańskiego charakteru. Z drugiej znowu strony, wielu o innym usposobieniu, gotowi są ignorować fakt, że życie chrześcijanina jest walką i zauważają oraz cytują tylko te Pisma, które doradzają cichość, łagodność, cierpliwość, uprzejmość, itp.

Są to dwie krańcowości, których należy się wystrzeżać. Aby właściwie rozsądzać samych siebie i trzymać się w równowadze, apostoł idąc nam z pomocą, zaleca zauważyć i ściśle obserwować tych, którzy postępowali i nadal postępują ostrożnie według reguł wystawionych w Piśmie świętym, a wystrzeżać się wpływów tych, którzy postępują inaczej — naruszając te reguły. Oto jego słowa: „... bracia, patrzcie na tych, którzy postępują według wzoru. Wielu bowiem z tych, o których często wam mówię, a teraz także z płaczem mówię, postępują jak wrogowie krzyża Chrystusowego. Końcem ich jest zatracenie, bogiem ich jest brzuch, a chwałą to, co jest ich hańbą, myślą bowiem o rzeczach ziemskich” (Filip. 3:17—19 wg. N. P.), — których się wyrzekli przy swoim ofiarowaniu.

PRZYKŁAD PANA

Gdy weźmiemy pod rozwagę doskonały przykład naszego Pana, Wodza i Poprzednika, którego śladami mamy postępować — widzimy, że Jego postępowanie wąską drogą samo-ofiary rozpoczęło się zupełnym poświęceniem Samego Siebie na czynienie woli Bożej. Poświęcenie Jego zostało uczynione w prostocie i szczeroci, obejmowało wszystko co posiadał — „Oto idę, abym czynił wolę Twoją, o Boże!” (Żyd. 10:9).

On nie powiedział: Ojcze, Ja poświęcam Tobie dziesięcinę (dziesiątą część) z Mojego czasu, z Mejs służby i ze wszystkiego co posiadam, a resztę zatrzymam dla siebie na zaspokojenie własnych planów, ambicji i potrzeb. Nie mówił: Ojcze, obrałem Sobie tę lub tamtą specjalną pracę, która Mi odpowiada i ufam, że błogosławieństwo Twoje będzie Mi towarzyszyć. Również nie mówił: Ojcze, jestem gotów czynić Twoją wolę, o ile ją będę mógł zrozumieć — jakoby z tym zastrzeżeniem, że gdyby wymagania Ojca zdawały się kiedykolwiek za surowe lub niezupełnie logiczne, On zdanie Swo-

je mógłby zmienić. Nie! Nasz Pan tak nie powiedział. Jego poświęceniem było, aby czynić wolę Ojca, bez względu jakaby się ona okazała i jak wielkie byłyby jej wymagania. Następnie z pilnością zabrał się do badania proctw i Zakonu, aby mógł dokładnie rozpoznać wolę Ojca względem Siebie. Gdy był kuszony, aby zmienić bieg Swego posłannictwa, odparł: „Jak tedy wypełniły by się Pisma, że tak się musi stać”, „Izali nie mam pić tego kielicha, który Mi dał Ojciec?” (Mat. 26:54. Jan. 18:11). Tak! Jezus wyrzekł się własnej woli a przyjął wolę Ojca. Chociaż to kosztowało Go wiele cierpień, ucisków, w końcu haniebną i bolesną śmierć, jednak z tej drogi ofiarniczej On nigdy nie zбочzył ani na chwilę, wypełniwszy wolę Swojego Ojca do końca.

Był to wspaniały charakter i doskonały wzór dla nas do naśladowania. Ktoś może powiedzieć: Pan nasz mógł czynić wolę Ojca i wypełnić ją do końca gdyż był doskonałym. Zapewne, z tego powodu możemy mieć radość i dziękować Bogu — albowiem gdyby Jezus nie był doskonałym, to nie byłby w stanie nas odkupić. Ponadto potrzebujemy mieć przed sobą właśnie taki przykład, bo chociaż w naśladownictwie tegoż zauważymy naszą nieudolność i braki, to jednak potrzebnym jest dla nas, aby wzór ten był doskonały.

Chociaż prawdą jest, że Chrystus jest dla nas czymś więcej, a nie tylko wzorem, to jednak mamy tę świadomość, że nie potrafimy naśladować tego wzoru w doskonałym stopniu a to ze względu na upadły nasz stan, dlatego też znajdujemy inne przykłady z pomiędzy istot ludzkich, podobnie słabych jak my. Zauważmy więc jak oni naśladowali Pana, abyśmy mogli rozpoznać godny ich sposób w jaki ubiegali się o one wielką nagrodę i mieli świadectwa, że mimo niedoskonałości, ich bieg był pomyślny.

PRZYKŁAD PIOTRA

Jednym z takich przykładów może być święty Piotr. Prędko, porywczej natury, zawsze miłujący, a jednak chwiejny — raz broniący Pana z narażeniem się na własną zgubę, to znowu zapierający się Go; walczący odważnie o wiarę, to znowu naginający się do żydowskich przesądów, przez co pobudził św. Pawła do wypowiedzenia ostrej i sprawiedliwej nagany. Mimo to przyjmuje te różne uwagi i nagany, są one dla niego różgą ćwiczącą, pod której wpływem stara się udoskonalić. Z biegiem lat święty Piotr dojrzał i uszlachetniał się w swoim charakterze, a stwierdzeniem tego są jego wspaniałe i zacne listy, napisane pod natchnieniem Ducha świętego, które są przekazywane z pokolenia na pokolenie przez dziesięć wieki.

Zanim Piotr zdążył wyrazić swój żal za za-

parcie się Pana, otrzymał zapewnienie Jego przebaczenia, a także, iż łaska dalszego karmienia owiec Pańskich nie została od niego odjęta. Pan znał szczerłość jego miłości i wiedział, że popełniony grzech był wynikiem jego słabości i bojaźni. Zauważmy także miłość Piotra do zacnego brata Pawła (2 Piotra 3:15—16), który go jawnie strofował; a również do Pana, chociaż mu powiedział: „Idź ode mnie szatanie, jesteś mi zgorszeniem; albowiem nie pojmujesz tego, co Boskie, ale co jest ludzkie” (Mat. 16:23). Biedny Piotr! Postępowanie za Panem było dla niego ustawicznym wspinaniem się w górę. On zrozumiał swoje słabości, lecz z determinacją usiłował przemagać starą naturę, wyznaczał sobie granice stanowczych rozstrzygnięć, by tym samym wyrabiać w sobie przymioty chrześcijańskiego charakteru.

Czy ostatecznie zwyciężył? Czy został przyjęty do chwalebnej grona, które stanowiąć będzie Oblubienicę Chrystusową? Tak! Nie ulega wątpliwości; albowiem zmartwychwstały Pan sam zapewnił, że imię Piotra wraz z innymi jedynastoma apostołami będzie wypisane na gruntach (fundamentach) niebieskiego miasta, Nowego Jeruzalemu, czyli królestwa Bożego (Obj. 21:14). Widzimy więc, że Piotr mimo swoich słabości, a jednak jak wiele zyskał przez cichość i cierpliwość w bolesnych ćwiczeniach.

PRZYKŁAD PAWŁA, JANA I INNYCH

Święty Paweł był z natury silnym w charakterze. Prawdopodobnie było głównym staraniem jego życia, aby panować nad sobą, chociaż siła charakteru i stanowczość były u niego wrodzone. W czasie gdy zastała go prawda był od razu w korzystnych warunkach, tak że strony wcześniejszego wykształcenia jak i ze swego usposobienia; i z tego powodu on mógł postępować z Panem pewniej i stateczniej; a tak postępując dostarczył nam pięknego przykładu do naśladowania w stateczności, niesłabnącej gorliwości i najszczerzym przywiązaniu do Chrystusa, prawdy i braci. Zauważ i poważnie zastanów się nad 2 Kłor. 11:23—32 i 12:10, 15.

Święty Jan był z natury miłującym, łagodnym i cichym. Takie usposobienie sprawiało mu poważną trudność do zerwania ludzkiej przyjaźni z mnóstwem przyjaciół, których taki charakter zawsze pociąga. Mimo to był on jednak wiernym swemu Panu, bez względu na węzły ludzkiej przyjaźni. Był on wiernym i cierpliwym nauczycielem nauk Chrystusowych i gotowym ponosić wygnanie na odludnej wyspie Patmos za głoszenie prawdy.

Podobną była droga wszystkich innych wiernych apostołów. Byli to ludzie podobni nam i o różnych usposobieniach, jednak byli oni odważnymi i gorliwymi obrońcami prawdy, a także wzorami jej uświęcającej mocy, w miarę ich stopniowego wzrostu w łasce i poddawania się pod jej uświęcający wpływ.

Starajmy się zauważyć takich, którzy w po-

dobny sposób postępowali lub postępują i naśladowajmy ich. Nasz Pan widząc takich, ściśle ocenia ich postępowanie a sądząc ich według pobudek i usiłowań, daje nam do zrozumienia, że wszyscy w ten sposób sądzeni, byli i są Mu przyjemnymi, a wszelkie ich niedoskonałości są przykrywane przypisaną sprawiedliwością ich Wodza. Apostołowie pozostawili wszystko i poszli za Chrystusem. Ich wszystko nie przedstawiało wielkiej wartości, to nie było czymś wielkim, nie większym jak w wielu wypadkach my mamy do pozostawienia, lecz stanowiło to wszystko cokolwiek posiadali i z tego powodu było przyjętym. Święty Piotr idąc za Panem pozostawił swój zawód rybacki, rodzinę i przyjaciół, odszedł, aby uczyć się od Niego i być Jego uczniem. W taki sposób on wyrzekł się swej woli i doczesnych korzyści, aby czynić wolę Bożą. Piotr powiedział: „Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą”, co za to otrzymamy? (Mat. 19:27). Pan mu nie odpowiedział, iż jego „wszystko” było tak małym, że nie zasługiwało na wzmiankę, ale dał temu uznanie i zachęcił Piotra do trwania w tym poświęceniu, zapewniając go, że w słusznym czasie będzie nagrodzonym (Mar. 10:28—30). Podobnie będzie z nami, jeżeli nie ustaniemy w naszym poświęceniu; albowiem wiernym jest Ten, który nas powołał, i który też wywyższy nas w czasie słusznym.

Gdy w taki sposób obserwujemy drogę świętych Pańskich, zauważamy, że ich bój był głównie bojem każdego z samym sobą. Staraniem ich było trzymać swoją własną ludzką wolę na wodzy a stosować się do Boskiej woli. Było to rzeczą trudną, nawet w wypadku naszego Pana, gdzie ludzka wola była doskonałą. Trudność ta ujawnia się w Jego słowach: „Ojcze, jeżeli możebne, niech Mnie ten kielich minie, wszakże nie Moja, ale Twoja wola niech się stanie”.

KTO MOŻE BOJOWAĆ DOBRY BÓJ WIARY?

Jest jeszcze druga strona tego boju, o której dotąd nie mówiliśmy. Tej strony boju również nie możemy przeoczyć o ile chcemy być zwycięzcami. W obecnym czasie prawda Boża ma swoich zacierzwionych i nieprzejednanych wrogów, tak samo jak miała ich w czasach apostołskich, a my jesteśmy postawieni do jej obrony. Z tego wynika, że musimy toczyć bój z siłami nie tylko wewnętrznymi ale i z zewnętrznymi. Być nieczułymi i obojętnymi w warunkach kiedy prawda jest atakowana, nie byłoby wcale dowodem, że bojujemy dobrego bój wiary.

Bojować dobrego bój wiary znaczy przede wszystkim, że posiadamy one prawdziwą wiarę Chrystusową, o którą warto bojować. Żaden nie może prowadzić tego boju, jeżeli nie doszedł do pewnej znajomości prawdy — do znajomości przynajmniej takiej, która rozbudziła w nim zamilowanie i gotowość ku jej rozszerzeniu i obronie.

Zauważmy teraz tę stronę boju jak to wier-

ni żołnierze krzyża Chrystusowego, od początku tego wieku aż dotąd, bojowali o tę wiarę raz świętym podaną. Czy oni spokojnie i wygodnie spoczywali radując się z posiadania prawdy — będąc sami zadowoleni lecz nie o niej nie mówiąc tam, gdzie by mogła wywołać opozycję? Czy takie schlebianie sobie, leniwy i beczynny spokój byłby dowodem ich wzrostu w łasce? Wcale nie!

Święci ponosili wiele trudów dla prawdy jako dobrzy żołnierze krzyża. Śmiało i z wielką gorliwością ogłaszali prawdę, chociaż przychodziło im za to ponosić publiczne szykany, zniewagę, utratę ziemskich korzyści i przyjaźni, a nawet chłosty, więzienia, różne niebezpieczeństwa, a w wielu wypadkach gwałtowną śmierć. Lecz oni nie tylko, że radowali się chwalebny widokiem przyszłych błogosławieństw, ale na ile ich było stać, byli czynnymi w ogłaszaniu Boskiego planu i współdziałania z tymże planem. Gdyby postępowali inaczej, to okazaliby się niegodnymi wysokiego zaszczytu, do którego zostali powołani. Tak było przez cały ten wiek i podobnie jest obecnie.

Gdy ona wielka „tajemnica nieprawości”, czyli system papieski doszedł do szczytu swej władzy a jednocześnie osiągnął dno swej korupcji, i gdy zostały otworzone oczy kilku wiernym świadkom Pańskim na prawdziwy charakter tego systemu, oni natychmiast wystąpili jako zacni reformatorzy i śmiało ogłaszali swe przekonania nawet w obliczu najgroźszych prześladowań. Wielu innych chrześcijan będąc zachęcani ich przykładem, narażało się na podobne niebezpieczeństwa i ponosiło wiele trudności w swym bojowaniu o prawdę. W taki to sposób oni udowodnili swój zapał, prawdziwe poświęcenie i wierność, ponosząc najokrutniejsze prześladowania aż do gwałtownej śmierci.

Dobrze jest, gdy często zastanawiamy się nad takimi przykładami, aby przez to rozbudzić w sobie większy zapał a mniej przejmować się swoimi stosunkowo małymi uciskami, jakie czasami przychodzi nam ponosić w naszych staraniach głoszenia i bronięcia prawdy w obecnym czasie. Nie mamy teraz krwawych prześladowań, chociaż wciąż jest jeszcze prawda, że każdy, kto chce żyć pobożnie, będzie prześladowany. Jednakowoż pobożne życie obejmuje w sobie gorliwość i wynikłą z niej działalność w służbie Bożej.

OSTATECZNE CZASY TRUDNE

Pamiętajmy także, iż apostoł mówił o ostatecznych dniach tego wieku jako o czasach trudniejszych od wszystkich innych. Dlaczego? Ponieważ błędy i pokusy w tym dniu przychodzi w formach więcej subtelnych, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Wiek obecny jest wiekiem rozumu; wiekiem wielkich postępów we wszystkich nieomal kierunkach; wielu biega tam i sam, a umiejętność rozmnożyła się wielokrotnie.

Z drugiej jednak strony ludzka pycha i zarozumiałość znacznie wyprzedzają zdobywaną wiedzę, a rozum nie będący pod kierownictwem Boskiego objawienia, popada w wiele niedorzecznych i szkodliwych błędów kursujących pomiędzy tymi, którzy mienią się być dziećmi Bożymi, którzy bywają zwiedzeni tymi błędami i odpadają od wiary raz świętym podanej. On wielki system babiloński ulega rozkładowi, lecz mnóstwo błędów (nawet gorszych od babilońskiego formalizmu) wnoszą na jego ruinach inne systemy nieprawości, w których nawet fundamentalne zasady chrześcijaństwa nie znajdują miejsca.

Te błędy muszą być odparte przez wiernych, którzy mają na sobie zbroję prawdy — inni nie są w stanie rozpoznać tych błędów i z tego względu nie są zdolni ich pokonać. Uzbrojeni w miecz ducha, którym jest Słowo Boże, mają wykazać różnicę pomiędzy prawdą a błędem, że plan Boży i drogi Boże są wyższe aniżeli jakiegokolwiek ludzkie plany i drogi.

Aby nie popaść w te błędy i nie być zwiedzionymi ich subtelnymi sofizmatami (sofizmat — wybieg, wykręt; rozumowanie na pozór poprawne, w którym popełniono błąd logiczny, trudny nieraz do wykrycia, nadający pozory prawdziwości fałszywemu twierdzeniu — dop. red.) i wyznaniem wierności ku Bogu ze strony zwiedzionych zwodzicieli, którzy błędy te propagują — dzieci Boże muszą trzymać się blisko Słowa Bożego, być napełnieni jego duchem, gdy zaś widzą zagrożenie błędu dla prawdy muszą śmiało i odważnie jej bronić, bez względu na konsekwencje, bez względu czy zostali w tym boju poważnie zranionymi czy nie, jest to bojowanie dobrego boju wiary.

Ci, którzy z poświęceniem zdrowia, czasu, pieniędzy i domowych wygod rozpowszechniają prawdę przy pomocy literatury, która czytana i badana przez przyjmujących, przynosi im światło a rozprasza ciemność, boją się o dobry bój wiary tak samo jakby argumentowali ustnie z innymi. Często czynią to nawet bardzo skutecznie. Tacy o ile nie ustają w tym boju z pewnością otrzymają swoją nagrodę, podobnie jak otrzymali ją święty Piotr, Paweł, Jan i inni żołnierze krzyża.

ODWAŻNYCH I WIERNYCH BOJOWNIKÓW MAŁO

Takich wiernych bojowników jest niewiele, tylko garstka — wszyscy razem „maluczkie stadko”. A chociaż licznie tak niezliczni, że zastępy przeciwników prawdy nie obawiają się ich działań, to jednak odniosą ostateczne zwycięstwo i Boska moc będzie zmanifestowana, i tym więcej uwielbiona w nich. Jak trzystu wybranych mężów armii Gedeona nie obawiało się wielkich zastępów madiankich, ponieważ Pan był z nimi, tak i ci, potrzebują iść odważnie naprzód będąc mocnymi w wierze, trąbić na trąbach prawdy i stłuc swoje naczynia gliniane (ofiarować swoją ludzką naturę), aby światło ducha Bożego mogło zajaśnieć — a w swoim czasie nieprzyjacielskie zastępy zlekną

się i rozpierchną. Tak nowe jak i stare systemy błędu będą zniszczone i na podobieństwo Madianitów, jedni obrócą się przeciwko drugim, aby dokonać ostatecznego zniszczenia.

Aby dostąpić przywileju bojowania onego dobrego boju wiary i być zaliczonym w poczet wybranych Pańskich na dokonanie zwycięskiego dzieła, wierni Pańscy na podobieństwo armii Gedeona, muszą być najpierw wypróbowani i doświadczeni. Na początku armia Gedeona liczyła trzydzieści i dwa tysiące mężów, lecz gdy było im powiedziane, aby bojaźliwi wrócili się do swoich domów, pozostało ich dziesięć tysięcy; a gdy Bóg jeszcze raz ich doświadczył, pozostało tylko trzystu. Nie ulega wątpliwości jak nieznaczna i mała armia oni zdawali się być nie tylko dla Madianitów, ale również dla samych siebie. Dlatego właśnie z przyczyny tej znikomej liczby wyrażającej ich śmiałość, tym wyraźniej objawiła się w nich moc Boża.

Tak samo rzecz się ma obecnie. Nikt nie jest zniewalany ani namawiany do tej służby. Wszyscy bojaźliwi, których wiara w Boskie zdolności i intencje do przeprowadzenia Jego planu jest niedostateczna, aby uczynić ich śmiałymi, odważnymi i skorymi do trąbienia trąbą Bożej prawdy i gotowych do stłuczenia swych ziemskich naczyń (do ofiarowania samych siebie) w tej służbie, mają wolność i możliwość wycofania się ze sceny. Tacy jednak nie będą mieli udziału w zaszczytach zwycięs-

stwa z Onym Wodzem większym od Gedeona. Przed napisaniem tej zachęty do bojowania dobrego boju wiary, apostoł Paweł udzielił ciężar poprzednich trosk ziemskich — pychę, ambicję, niezadowolenie, miłość pieniędzy itp. Nie możemy zdobywać skarby życia doczesnego a jednocześnie ubiegać się skutecznie o nagrodę niebieską. — „Nie możecie służyć Bogu i mamonie”. „Mąż umysłu dwoistego jest niestateczny we wszystkich drogach swoich” (Mat. 6:24. Jak. 1:8).

Przyjmijmy więc radę św. Pawła — odsuńmy się od tych rzeczy ziemskich, a naśladowując sprawiedliwości, pobożności, wiary, miłości, cierpliwości i cichości, bojujmy on dobry bój wiary i chwyćmy się żywota wiecznego jako współdziedzice z Chrystusem w chwalebny zwycięstwie, które wkrótce zostanie osiągnięte. Jeżeli po ofiarowaniu samych siebie Bogu obróciłibyśmy umysły i serca nasze do ubiegania się o rzeczy ziemskie i chlubilibyśmy się z ich posiadania, to w rzeczywistości chlubilibyśmy się w swej hańbie a pozostawanie w takiej chlubi do końca przyniosłoby nam zniszczenie. Dopilnujmy tego, abyśmy ostrożnie chodzili, nie zabiegając o rzeczy ziemskie, ani ulegając pokusom tych, którzy źle czynią. Tak postępując będziemy również dla innych przykładem godnym do naśladowania.

W. T. — czerwiec 1888

Jaka jest prawdziwa pokora

„Nic nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się” (Filip. 2:3).

Umysłowa skromność, czyli pokora, jest to przymiot, który uzdalnia człowieka do odpowiedniej oceny nie tylko Boga, ale i współbliznich, dopomagając mu do rozpoznania ich przymiotów. Apostoł napomina, że taką skromnością umysłową powinni odznaczać się wszyscy wierni Pańscy: z czego wynika, że przymiot ten wymaga uważnej pielęgnacji.

Nie wszyscy z wiernych są skromnymi w umyśle. Niektórzy rozumieją o sobie więcej aniżeli rozumieć powinni. Niektórzy nawet pyszną się z posiadania Prawdy albo że mogą prawdzie służyć. Pycha jest bardzo obrzydliwa w oczach Bożych i dowodzi, że ten, który ją posiada, ma umysł bardzo płytki: albowiem przy właściwej ocenie tych spraw nawet najlepszy z nas powinien rozumieć, że nie ma w sobie nic takiego, z czego mógłby się pysznić lub chlubić. Jeżeli otrzymaliśmy coś od Boga, powinniśmy radować się z tego, zamiast chlubić się, jakobyśmy to sami zdobyli.

Zatem wierni Pańscy powinni jak najsilniej

zabiegać, aby rozniecać i pielęgnować w sobie pokorę. U niektórych cnota pokory jest wrodzona, lecz więcej jest takich, którzy muszą walczyć ze skłonnościami przeciwnymi — z zarozumiałością, wyniosłością, pychą — z poczuciem wyższości nad innymi.

BADANIE SAMEGO SIEBIE

Zastanawiając się nad napomnieniem Apostoła: „w pokorze mając drugich za wyższych nad się” — gotowiśmy zapytać: co właściwie Apostoł chciał przez to powiedzieć? Ci, którzy przyszli do Chrystusa, mają czynić postęp ku lepszemu, przeto powinni być lepszymi, aniżeli byli na początku. Oni wiedzą i wiedzieć powinni, że nie są gorszymi od innych. Apostoł nie miał zapewne na myśli, że wierni Pańscy mają uważać siebie za niższych od wszystkich innych ludzi. On sam oświadczył, że był głównym grzesznikiem, ponieważ był jawnym prześladowcą Prawdy, a Jezus powiedział, że kto by skrzywdził jednego z najmniejszych Jego uczniów, popełnia wielkie przestępstwo. Nie możemy więc powiedzieć, że z wszystkich

grzeszników jesteśmy najgrzeszniejszymi. Nie myślimy, aby wielu poświęconych mogło powiedzieć: Ja jestem największym grzesznikiem — czy to z powodu popełnienia jakiejś zbrodni, czy też z powodu prześladowania Kościoła. Nie mamy przecież wydawać fałszywego świadectwa o sobie.

W jaki tedy sposób mamy rozumieć to napomnienie Apostoła? W ten sposób: powinniśmy rozumieć, że pomiędzy wiernymi nie ma dwóch zupełnie jednakowych. Jeżeli mamy właściwy pogląd na sprawę, to o własnych talentach rozmyślać będziemy skromnie. Nasz sposób myślenia będzie mniej więcej taki: „Widzę, że posiadam pewną miarę talentów lub łask, zatem mam też większą odpowiedzialność przed Bogiem. Czy używam wiernie ten mój talent, który zdaje się być większy od talentów mego bliźniego lub brata? Chociaż oni posiadają mniej zdolności niż ja, ale to, co mają, może używają lepiej i skuteczniej, aniżeli ja to czynię; a jeżeli sprawa tak się ma, to oni w tym względzie są lepszymi ode mnie”.

WŁAŚCIWA POSTAWA WOBEC BRACI

Obserwując tych, którzy się mienią być rodziną Bożą, dostrzegamy różne słabości, ułomności i dziwactwa w poszczególnych członkach. Nie mamy jednak dozwalać myślom naszym zajmować się za długo ujemnymi przymiotami współbraci, a raczej dopatrywać się dodatnich, szczególnie wierności ich serc. Fakt, że dana osoba Bóg powołał, zaleca ją nam jako godną naszego poważania i miłości. Kiedykolwiek widzimy kogoś przychodzącego do Prawdy, mówimy sobie: „Bez względu jakim on jest cieleśnie, Bóg widocznie zauważył w jego sercu coś dobrego, zacnego i prawdziwego. Jeżeli tedy Bóg traktuje go jako syna, on jest naszym bratem”. Chociażbyśmy nie mogli kogoś cenić wysoce według jego właściwości cielesnych, to jednak czynilibyśmy mu dobrze w miarę sposobności. Może nie obralibyśmy danego brata za bliźszego towarzysza; to jednak Bóg może ocenia go więcej aniżeli nas. Mając to na uwadze staralibyśmy się trzymać samych siebie w pokorze i staralibyśmy się uczyć od danego brata wszystkiego, cokolwiek byłoby godnym do nauczania się.

W każdej osobie znajdują się przymioty godne oceny i uznania: nawet jak to powiedziała pewna starsza niewiasta, iż życzyłaby, aby inni mieli tyle wytrwałości co szatan. Jakiegokolwiek zalety zauważymy w drugich, powinniśmy je oceniać; albowiem nie wiemy, czy w oczach Bożych oni nie są zacniejszymi, gorliwszymi i skromniejszymi w duchu, aniżeli my. Powinność nasza jest wyraźna; ponieważ serc czytać nie możemy, powinniśmy traktować uprzejmie i godnie każdego, kogo Bóg przyjął do Swej rodziny. „Miłość wszystko okrywa”, „przeto póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (1 Kor. 13:7. Gał. 6:10).

POKORA DROGĄ DO CHWAŁY

Apostołowie Piotr i Jakub także kładą nacisk na konieczność pokory u tych, którzy są ludem Pańskim. Mówią, że cnota ta jest nieodzowna u tych, którzy chcą trwać w łasce u Ojca; albowiem Bóg sprzeciwia się pysznym, a łaską Swoją darzy hojnie tych, którzy są ducha pokornego. W taki sposób Bóg zachęca do pokory, a potępia pychę (1 Piotra 5:5, Jak. 4:6). Widzimy powód tego. Wszeczmocny wie najlepiej, że nie mamy nic, z czego moglibyśmy pysznić się lub chępcić. Cokolwiek posiadamy, otrzymaliśmy to z Boskiej opatrności lub przyjaznych okoliczności.

Pismo święte podaje nam znamienne przykłady zgubnych skutków pychy. Lucyfer, jedyna z najwyższych istot duchowych, popadł w pychę i próżność w swej wyobraźni, ulegając tym wadom, stracił swoje wysokie stanowisko, stał się szatanem i przeciwnikiem Bożym. Gdyby matka Ewa posiadała właściwą pokorę, odpowiedziałaby na pokusy węża: sugestie nieposłuszeństwa Bogu nie zwiódłaby mnie; On wie najlepiej, co jest potrzebnym dla mego dobra najwyższego, przeto będę poddana Temu, który zna wszystko. „Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha” (Przyp. Sal. 16:18).

Dla przeciwstawienia podana jest piękna ilustracja odmiennego ducha Tego, którego imię było Logos. Pokazane mamy, jak On unżył się i jak bardzo został za to wywyższony przez Ojca — aż do stanowiska, którego pożądał szatan. Zatem jeżeli będziemy w zupełności posłusznymi Bogu, wyniki będą podobne — wielkie błogosławieństwo i wywyższenie. Wysuwając ten argument Apostoł powiedział: „Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” (1 Piotra 5:6).

Ojciec Niebieski darzy większą miłością tych, którzy są unizonego ducha; przeto powinniśmy się unizować. Wiedząc, że Bóg „pysznym się sprzeciwia” i że pokora jest jedną z podstawowych zasad prawidłowo skryzalizowanego charakteru, powinniśmy coraz więcej rozwijać w sobie tę cnotę, aby dochodzić do takiego usposobienia, w którym Bóg może darzyć nas największym błogosławieństwem.

„ZDROWY UMYŚL” JEST POKORNY

Unizować się, nie koniecznie znaczy myśleć o sobie, że nie ma się talentu, mocy ani zdolności. Taka postawa byłaby niedorzecznością. Powinniśmy myśleć o sobie trzeźwo: że wszelkie zdolności nasze pochodzą od Boga. Przeto gdy zauważymy, że obdarowani zostaliśmy błogosławieństwem większym aniżeli nasz sąsiad albo brat lub siostra, bądźmy wdzięcznymi, lecz nie mniemajmy ani na chwilę, że możemy pysznić się z tego; jest to dar. Powinniśmy dar ten oceniać, lecz nie nadymać się z jego posiadania. Fakt, że dar otrzymaliśmy, dowodzi, że tego poprzednio nie mieliśmy i że byliśmy w potrzebie posiadania go.

Ktoś z natury dumny, lecz umiejący doprowadzić siebie do uniżenia, objawia pokorę. Z drugiej strony, ten który z natury traktuje siebie za nisko, gdy poświęci się Bogu, będzie stopniowo dochodził do właściwej postawy umysłu. O takich, którzy otrzymali Ducha świętego, Apostoł mówi: że mają „ducha zdrowego umysłu”. W miarę jak staramy się poznawać Boga i poddawać się Jemu, w takim stopniu dochodzimy do lepszej równowagi umysłowej, czyli stajemy się rozsądniejszymi. Kto otrzymuje umysł Chrystusowy, umysł Boży, umysł święty będzie coraz gruntowniej pouczony Słowem Bożym. W taki sposób nabieramy równowagi umysłowej, ducha zdrowego rozsądku. W miarę jak wzrastamy w łasce i znajomości prawdy, nasze władze umysłowe rozwijają się coraz bardziej.

ILUSTRACJA PRAWDZIWEGO UNIŻENIA

Nikt nie może przystąpić do Boga inaczej, jak przez zupełne poświęcenie się. Musimy przyznać, że potrzebujemy pomocy naszego Pana i że bez Niego nie możemy nic uczynić. Zajmujemy więc postawę taką: „Przyznaję, że jestem niedoskonałym, grzesznym i że nie mam nic takiego, czego bym nie otrzymał. Od Boga pochodzi wszystko, cokolwiek więc posiadam, jest Jego darem. Wiedząc o tym, przyjmuję te dary z wdzięcznością i unizam się pod wszechmocną Jego ręką”.

Człowiek światowy mówi inaczej — jego myślą jest: „Nie! ja nie unizę się, jeżeli zasługuję na karę, poniosę ją”. Taki jest duch świata, duch wyniosłego serca u ludzi, którzy jeszcze nie poznali swoich nieudolności i potrzeb, gdy zaś duch serca poświęconego poddaje się pod wolę Bożą. Poświęcone serca rozumieją, że źródłem wszelkiej pomocy jest wszechmocny Bóg, przez Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela. Tylko tym, którzy stają się uczniami Chrystusowymi, On jest Oredownikiem i tylko ci, za którymi On oręduje, mogą być przyjęci przez Ojca. Inni dostąpią błogosławieństwa w czasach restytucji, lecz teraz nikt nie może przystąpić do Boga inaczej, jak tylko przez Oredownika.

Warunkiem uczniostwa jest złożenie, czyli poświęcenie wszelkich ziemskich praw i przywilejów. Wszystko musi być poświęcone, zanim Ojciec Niebieski przyjmie kogoś za ucznia Chrystusowego, zanim spłodzi go z Ducha świętego i włączy do ciała Chrystusowego. Kto pragnie czynić prawdziwe postępy na drodze poświęcenia, musi być w stanie powiedzieć z głębi swego serca: „Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie”. Powinniśmy rozumieć, że wola Boża jest najlepsza, bez względu, czy ją rozeznajemy, czy nie. Człowiek, który z natury jest zarozumiały, czyli dużo o sobie myśli, gotów powiedzieć, że jego wola jest lepsza, lecz gdy pozna i przyjmie prawdę, powie: „Błędziłem do tego czasu, lecz odtąd będę się starał dostosować do Boskiej woli, bez względu na swoje upodobania”.

Taki sposób postępowania objawiać będzie prawdziwą pokorę, niezależnie od tego jak rozumieliśmy był ktoś z natury. W miarę postępu na tej drodze i w miarę dostrzegania i przyznawania się do swoich omyłek, pokora będzie się wzmacniać. Zatem starajmy się unizować przed Bogiem, poddawać się Jemu, nie rządzić się własną wolą, ale zawsze dopatrywać się woli Bożej i do niej stosować się.

ILUSTRACJA FAŁSZYWEJ POKORY

Jest też takie coś, jak fałszywe uniżenie, fałszywa pokora, która zwiść może nawet tego, który ją posiada. Ktoś może dużo mówić o poddawaniu się woli Bożej, a jednak może być poddanym tylko nominalnie, gdy zaś w rzeczywistości postępuje według własnej woli. Musimy więc czuwać, abyśmy to nasze wyznanie o poddawaniu się pod wolę Bożą wprowadzali w czyn i w naszym codziennym życiu powinniśmy często zadawać sobie pytanie: *Czy mój bieg życia jest taki, jak być powinien, czy to, co zamierzam czynić, jest zgodne z Boską wolą?*

Osoby najbardziej poddane Bogu dostąpią największego błogosławieństwa. Pamiętać też trzeba, że Bóg będzie doświadczał naszego poddaństwa i naszej pokory. Nie przepuszczamy, aby Pan nasz Jezus, który był doskonałym, nie wiedział o tym. Bez względu jednak jakie były Jego osobiste pojęcia, On ze wszystkim poddał się Ojcu i powiedział: „Nie moja wola, ale Twoja niech się stanie”. Człowiek nie mając osobistego wyboru ani upodobania byłby duchowym karzelem, bez żadnego wpływu i znaczenia. Możemy czasami wiedzieć, co byśmy chcieli dla siebie, a mimo to powinniśmy powiedzieć sobie: nie będę czynił ani mówił tego, co jest moim upodobaniem w danej sprawie, ale będę się starał rozeznąć w tym wolę Bożą i do niej zastosuję się, na ile mnie stać.

POKORA PRÓBĄ WIERNOŚCI

Czasami ręka Pańska jest bardzo ciężka. Taka ona była w stosunku do Pana Jezusa — ciężka, przygniatająca. Lecz nasz Pan gdy poczuł nad sobą przygniatającą rękę Swego Ojca, On z cichością ugiął się pod jej ciężarem, poddając się pod wolę Tego, którego zamiar podjął się wykonać. Wszakże ręka Ojca nie zgmiotła Go, chociaż czasami zdawało się, jakby dochodziło do tego. Zamiast ręki kruszącej, była to ręka miłości, doświadczająca Jego posłuszeństwa aż do najwyższego stopnia. Gdy już posłuszeństwo Jego było w zupełności doświadczone i zademonstrowane, ta sama ręka podniosła Go i „posadziła po prawicy Swojej, na niebieskich, wysoko nad wszystkie księstwa, zwierzchności, mocy, państwa i nad wszelkie imię, które się mianuje, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym” (Efez. 1:20—23).

Podobnie będzie i z nami, o ile okażemy się wiernymi. We właściwym czasie Bóg dokona wywyższenia, lecz On nie wywyższy nikogo z tych, którzy nie okażą się pokornymi. Wiara

udowodnioną zostaje w uległości Bogu. Nie moglibyśmy być Jemu uległymi, gdybyśmy nie mieli zupełnego zaufania w Nim. Konieczne są nie tylko wiara i ufność, ale i zupełna wierność. Toteż Ojciec doświadcza w nas tych przymiotów. Bez tego nie nadawaliibyśmy się do królestwa, a zatem różne obecne doświadczenia są próbami naszej wiary i wierności Bogu i uczą nas zupełnego poddania się Jemu. Tym, „którzy przez wytrwanie w uczynkach dobrych szukają chwały, czci i nieśmiertelności”, Bóg odbiera żywot wieczny (Rzym. 2:7).

Powinniśmy uznawć Boską opatrność i spodziewać się, że Jego kierownictwo będzie czuwać nad sprawami naszego życia, nie powinniśmy iść drogą naszego życia w mniemaniu, że sami układamy i regulujemy to lub tamto. Jak dziecię spogląda na rodziców, uczeń na nauczyciela, czeladnik na mistrza, a służąca na panią, tak powinniśmy zwracać oczy nasze ku Bogu i prosić o Jego kierownictwo (Psalm 123:1—2).

NASZE STANOWISKO W DOŚWIADCZENIACH

Boskiego kierownictwa powinniśmy szukać we wszystkich sprawach. Przypuśćmy, że spotykają nas trudności i straciliśmy pracę. Dziecko Boże, które nie nauczyło się jeszcze poddania się Boskiej woli, gotowe byłoby w takich okolicznościach obwiniać kogoś, lub swego pracodawcę. Najwłaściwszym jednak stanowiskiem dla poświęconej osoby byłoby powiedzieć sobie: Ojciec Niebiański najlepiej zna tę sprawę. On zapewne mógłby zapobiec temu i zapobiegłby, gdyby dobro moje tego wymagało. A że dozwolił na takie doświadczenie, to zapewne w celu udzielenia mi pewnej lekcji. Będę więc starał się, aby lekcji tej dopatrzeć się i nauczyć. Gdyby zaś ktoś tak doświadczony zauważył, że może zaniedbał się w swoich obowiązkach, wówczas powinien przyznać, że to, co go spotkało, jest naturalnym wynikiem własnego zaniedbania się.

Gdyby jednak po szczegółowym zbadaniu sprawy upewnił się, że nie mógł być pilniejszym i wierniejszym w wykonywaniu swoich obowiązków, wtedy powinien spoglądać ku Bogu i powiedzieć: „Nie mogę dopatrzeć się, czym zasłużyłem sobie na utratę mej pracy, lecz będę starał się dopatrzeć Boskiej opatrności w tej sprawie, bo On najlepiej wie, że potrzebuję mieć jakieś zajęcie, aby zapracować na kawałek chleba. Przeto nadal będą modlić się szczerze: „Chleba naszego powszedniego daj mi dzisiaj”. Nie myślę, że to jest przypadkowe, ale raczej, że w tym doświadczeniu jest ukryta dla mnie jakaś lekcja. Nie wiem na razie, co Boska opatrność dla mnie przysposabia, lecz proszę Boga, aby udzielił mi potrzebnej łaski i mądrości do rozpoznania i zastosowania się do Jego woli”. Rozmyślając w taki sposób i modląc się powinien także rozglądać się za opatrnościowym kierownictwem.

Kto tak uznaje Boga i stara się być wiernym we wszystkich sprawach swego życia, okaże się w końcu zwycięzca i dostąpi współdziedictwa

z Panem w Jego Królestwie. Tego chwalebniego wywyższenia dostąpią wszyscy, którzy aż do końca ich życia będą poddani Boskiej woli, bez względu, czy ich talenty i władze umysłowe były wielkie, czy też nieznaczne.

NAJWYŻSZY WZÓR POSŁUSZEŃSTWA

Apostoł Paweł zaleca wiernym, aby rozwijali w sobie zmysł Chrystusowy. On pisze: „Ale my zmysł Chrystusowy mamy”. „Tego bądźcie o sobie zrozumienia, które było w Chrystusie Jezusie” (1 Kor. 2:16, Filip. 2:5). Wylicza przymioty, jakimi wierni muszą odznaczać się, aby mogli być przyjemnymi Ojcu. Między innymi, jest też szczerze pragnienie, aby Mu się podobać. Apostoł napomina takich, aby naśladowali pokory i posłuszeństwa Chrystusa Pana; kładąc nacisk, że Jego skromność, wierność i posłuszeństwo są najdoskonalszym wzorem, godnym naśladowania i pielęgnowania.

Dla wykazania wielkiej pokory naszego Pana, Apostoł wskazuje na Jego przedludzką egzystencję. Jako Logos był On w kształcie Bożym — w stanie duchowym. Nie był jednak żądny uznania, nie uniósł się ambicją, zarozumiałością, wyniosłością. Przeciwnie, wyniszczył samego Siebie — dobrowolnie wyzbył się poprzedniej chwały i czci, aby mógł wykonać wolę Ojca. Usposobienie Jego było przeciwne do usposobienia szatana. Nie zamyslał przywłaszczyć sobie chwały Swego Ojca lub być Jemu równym, ale zajął stanowisko unieżenia i pokory. „Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia” (usposobienia) — upominał Apostoł. „Unieżcie się pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył w czasie słusznym”. Pamiętajcie, że Bóg wezwał was i zaszczycił tym samym wysokim powołaniem, abyście dostąpili miejsca po prawicy Chrystusowej — jako i On otrzymał miejsce po prawicy Ojca. Rozumiejąc to, starajcie się, aby usposobienie Chrystusowe, duch skromności i posłuszeństwa był w was.

Bóg nie zmuszał Jezusa, aby takie usposobienie było w Nim, jak również nie zmusza nas. Nasz Pan zajął to upokarzające stanowisko dobrowolnie, aby mógł stać się Odkupicielem ludzkości; a także, potrzebne to było dla wyrobienia w Nim błogich owoców cierpliwości. Trzy i pół roku zajęło Jezusowi dopełnienie powierzonego Mu dzieła i dopiero gdy zawisł na krzyżu, zawołał „wykonało się!”. Dopełnił Swej ofiary, otrzymał uznanie i po zmartwychwstaniu „usiadł na stolicy Ojca”. Jeżeli staliśmy się uczniami Chrystusowymi, jeżeli przyjęliśmy warunki wysokiego powołania i przyjęliśmy usposobienie Chrystusowe, to pozwólcmy i starajmy się, aby pod wpływem ducha i tego usposobienia rozwinęło się w nas podobieństwo charakteru naszego Pana i Głowy.

UNIERSALNY WZÓR POSŁUSZEŃSTWA

Zauważyliśmy, że Logos nie zamyslał stać się równym Bogu, ale Sam się unieżył; Lucyfer zaś obrał drogę przeciwną. Zamiast czuć się

uniżonym, powiedział: „Będę równy Najwyższemu” (Izaj. 14:14). Tu mamy pokazane, czego czynić nie powinniśmy. Zasadą Boskiej władzy i Jego rządu jest: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”. „Unieżcie się pod wszechmocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” (Łuk. 14:11, 1 Piotra 5:6).

Każde stworzenie Boże, czy to anioł, czy człowiek, powinno być pokornego ducha; jest to jedyne właściwe usposobienie. Doświadczenia pod tym względem przychodziły w wieku ewangelicznym tylko na Pana i Jego Kościół. Do jakiego stopnia będą doświadczeni inni, nie jest jeszcze wiadomym. Zdaje się jednak niemożliwym, aby podobne doświadczenia miały przyjść na wszystkich. Wszyscy mający właściwe usposobienie będą gotowi czynić wolę Ojca, bez względu, co by to ich miało kosztować. Wnosimy, że któremukolwiek aniołowi zaproponowany byłby przywilej stania się odkupicielem ludzkości, chętnie podjąłby się tego.

Apostołowie Chrystusowi

„A te są imiona dwunastu apostołów: pierwszy Szymon, którego zwano Piotrem, i Andrzej, brat jego, i Jakub, syn Zebedusza, oraz Jan, brat jego, Filip i Bartłomiej, Tomasz i Mateusz, celnik, Jakub, syn Alfeusza, i Tadeusz, Szymon Kananejczyk i Judasz Iskariot, ten, który go wydał” (Mat. 10:1—4).

„...I BARTŁOMIEJ...”: Jednym z dwunastu apostołów był Bartłomiej, zwany wcześniej Natanaelem. Nie wiadomo, dlaczego zostało mu zmienione imię. Być może powodem tego był jego charakter. W Piśmie Świętym często imiona mają swoje znaczenie. Natanael znaczy „Bóg jest dawcą” lub „Dar Boży”. Bartłomiej natomiast znaczy „Syn wojownika”. Bartłomiej prędko orientował się w różnych zagadnieniach, był bystry, spostrzegawczy, dowcipny, przenikliwy i przebiegły. Jeżeli człowiek z takim charakterem widzi, że ktoś uczy inaczej, niż jest naprawdę, w dyskusjach może powodować walkę. Nie potrafi powstrzymać się od podania odmiennej myśli, jeżeli widzi błąd lub fałszywie przedstawione wydarzenie. Umysł przenikliwy jest dociekliwy w każdej sprawie i często powoduje starcia.

Natanael pochodził z Kany Galilejskiej (Jan 21:2). Była to miejscowość położona na zachód od Morza Galilejskiego. Tam Pan Jezus dokonał pierwszego cudu — zamienił wodę w wino (Jan 2:1—11).

Natanael został zapoznany z Panem Jezusem przez apostoła Filipa (Jan 1:45). Zanim Filip zachęcił go, by udał się do Chrystusa, Natanael już wcześniej słyszał o Nim. Stojąc pod figowym drzewem rozmyślał o Jezusie. Mając bystry i przenikliwy umysł starał się dociec

Nie wiemy jednak, jak byłoby, gdyby aniołowie nie widzieli chwalebnych wyników z posłuszeństwa, jakie okazał Logos wobec woli Ojca Niebieskiego.

Świat będzie poddany próbie w Tysiącleciu. Właściwą postawą dla wszelkiego stworzenia będzie gotowość poświęcenia wszystkiego w służbie Bożej. Takim będzie ostateczne stanowisko wszystkich — każdego, kto będzie chciał osiągnąć żywot wieczny. Musimy jednak pamiętać, że Boska Sprawiedliwość nigdy nie żąda samo-ofiary. Wymaga posłuszeństwa, które jest szczytem dla Kościoła podobnie jak było dla jego Głowy, ten szczyt określony jest słowami — aż „na śmierć”. Jednakowoż Ojciec Niebieski wystawił nagrodę tak wysoką, że posłuszeństwo Pana i Kościoła stało się probierzem czyli miernikiem do oceny najwspanialszego posłuszeństwa w całym wszechświecie (Obj. 2:10).

W. T. 1916 — 5842

prawdy — myślimy, że modlił się gorliwie do Boga o pomoc w rozpoznaniu Mesjasza. W czasach Chrystusa i krótko przed Jego przyjściem wielu było zwodzicieli, którzy ogłaszali się mesjaszami i wielu zwodzili. Wielki rabin żyjący współcześnie z Jezusem — Gamaliel wymienia takich jak Teudas i Juda Galilejczyk, którzy pociągnęli za sobą wielu łatwowiernych ludzi (Dz. Ap. 5:36—37).

Na wieść od Filipa, że znalazł on tego, o którym pisał Mojżesz w zakonie, a także prorocy — Jezusa, syna Józefowego z Nazaretu — Natanael swoim bystrym umysłem zaatakował Filipa: „Czy z Nazaretu może być coś dobrego”. W tym czasie panowała wśród Żydów opinia, że z Galilei nie pochodził żaden prorok (Jan 7:52). Miasto Nazaret było najbardziej poniżone z miast Galilei, ponieważ nie cieszyło się dobrą opinią. Bóg swego Syna wychował w Nazarecie, ażeby wszyscy, którzy przywiązują wagę do pochodzenia, wykształcenia i miejsca urodzenia lub wychowania zostali odrzuceni. Do Jezusa należy przychodzić i przyjmować Go wiarą. Należy doceniać Jego poświęcenie dla rodzaju ludzkiego okazane w licznych cudach.

Odpowiedź Natanaela na wyrażenie Filipa była odpowiedzią opinii publicznej. Powolny Filip powiedział: „Pójdź i zobacz”, jestem pewny, że Jezus cię przekona. Nim Natanael przybliżył się do Pana, usłyszał z oddali „oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu”. Pan był dobrym rybakiem, dlatego umiejętnie zarzucił przynętę. „Rzecz mu Natanael: Skąd mnie znasz? Odpowiedział mu Jezus i rzekł: Zanim cię zawołał Filip, widziałem cię, gdy

byłeś pod drzewem figowym". Był to niezbity dowód dla Natanaela, że stoi przed tym, w którym może złożyć całą swoją nadzieję. Wtedy w uniesieniu wypowiedział wspaniałe słowa: „Mistrzu! Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś królem Izraela” (Jan 1:45—49). Na te słowa Pan Jezus powiedział: „Czy dlatego wierzysz, że powiedziałem ci, iż cię widziałem pod figowym drzewem? (...) ujrzenie niebo otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego” (Jan 1:50—51). Z wypowiedzi tej wynika, że Chrystus widząc czyste pobudki Natanaela zapewnił go, że znajdzie się w gromadce Chrystusowej i będzie świadkiem wspaniałych rzeczy.

Po zmartwychwstaniu Pańskim Natanael, razem z innymi apostołami, łowił ryby na Morzu Galilejskim i tam spotkał zmartwychwstałego Mistrza (Jan 21:1—6).

Gdy był posłany do głoszenia Ewangelii, chodził w towarzystwie Filipa. Były to dwa odrębne usposobienia, jednak Chrystus widział, że są to dopełniające się charaktery.

Pismo Święte nie wspomina nic więcej o Apostole Bartłomieju Natanaelu. Wierzmy, że pozostał wierny swemu Panu i Jego posłannictwu. Według podania pozabiblijnego zginął śmiercią męczeńską. Został żywcem obdarty ze skóry, a następnie ukrzyżowany głową na dół około 71 roku po Chrystusie.

„... TOMASZ...”: Siódmym z kolei powołanym na apostoła był Tomasz. Nosił on przydomek Dydymus lub Bliźniak. Być może, że pochodził z bliźniat. O początku spotkania z Panem Jezusem Pismo święte nie wspomina.

Tomasz z natury był sceptykiem, niedowierzącym. Człowiek takiego usposobienia zawsze ma swoje „ale”, choćby ktoś opowiadał zdarzenia prawdziwe, on jednak poddaje je w wątpliwość. Umysł sceptyczny wątpi we wszystko, do wszystkiego ustosunkowuje się negatywnie, zawsze utrzymuje pewien dystans. Sceptyk chce wszystko pojąć swoim umysłem. Jeżeli czegoś nie potrafi sam zgłębić, to wówczas w to nie wierzy, choćby to zdarzenie potwierdzało wielu świadków. Nie bierze tego pod uwagę, że wierzyć należy nie tylko rozumowo, ale i sercem. Są prawdy, których nie jesteśmy w stanie pojąć ludzkim umysłem i powinniśmy je przyjmować uczuciami. W starożytności Salomon powiedział: „Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie” (Przyp. Sal. 3:5).

Niewierność Tomasza jest kilkakrotnie zapisana w Ewangelii. Po raz pierwszy objawiła się przy wzbudzeniu Łazarza. Pan Jezus mówi, że idzie Łazarza obudzić — na te słowa Tomasz dał negatywną odpowiedź: „Tedy rzekł Tomasz zwany Bliźniakiem do współuczniów: Pójdźmy i my, abymy z nim pomarli” (Jan 11:11—16). Ten, który widział wiele cudów dokonywanych przez Nauczyciela, między innymi, znane mu było wzbudzenie córki przelżonego synagogi Jairusa, wzbudzenie syna wdowy z Naim, wątpił jednak w moc Chrystusa odnośnie wzbudzenia Łazarza.

Gdy Pan mówił o swoim odejściu do Ojca, Tomasz również wątpi jak czytamy: „I dokąd Ja idę wiecie i drogę znacie. Rzekł do Niego Tomasz: Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, jakże możemy znać drogę?” (Jan 14:4—5). Tak mógł powiedzieć jedynie niedowierzający Tomasz. Pan podczas swej misji często mówił o Ojcu i że On do Niego powróci, lecz Tomasz nie wie, dokąd Pan idzie i drogi nie zna. Powodem tego było, że część nauk Pańskich należało przyjąć sercem, czyli wiarą opartą na uczuciu, a nie tylko na rozumie. To była przyczyna sprawiająca Tomaszowi trudność.

Najbardziej sceptycznym okazał się Tomasz po zmartwychwstaniu Chrystusa. Pan ukazał się dziewięciu apostołom, gdy wśród nich nie było Tomasza. Wszyscy, którzy widzieli zmartwychwstałego Pana, przekonywali Tomasza, że przebywał z nimi i rozmawiał, lecz Tomasz tak powiedział: „Jeśli nie ujrzę na rękach Jego znaku gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę” (Jan 20:24—25).

Takie niedowierzące usposobienie musiał osobiście przełamać Chrystus Pan. Po ośmiu dniach od poprzedniego spotkania Pan ukazał się znowu uczniom, gdy między nimi akurat znajdował się Tomasz. Po krótkim pozdrowieniu „Pokój wam!” zwrócił się wprost do Tomasza: „Daj tu palec swój i oglądaj ręce moje, i daj tu rękę swoją i włóż w bok mój, a nie bądź bez wiary, lecz wierz”. Może nie tyle przekonały Tomasza rany Jezusa, ile przekonało go to, że Pan słyszał wszystkie wypowiedziane przez niego słowa i widział niedowierzącą jego postawę.

Na zakończenie Pan powiedział: „Ze mnie ujrzałeś, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (Jan 20:26—29). Pan, jakby chciał powiedzieć: „Gdyby wszyscy moi naśladowcy byli tacy jak ty, Tomasz, musiałbym przez cały wiek Ewangelii pokazywać się każdemu ze swoimi ranami, by ich przekonać o Moim zmartwychwstaniu”.

Spotykamy Tomasza w górnej sali oczekującego na zesłanie Ducha Świętego (Dz. Ap. 1:13). Myślimy, że po otrzymaniu Ducha Świętego usposobienie Tomasza zmieniło się na lepsze. Został do śmierci wiernym apostołem. Według podania, głosił on Ewangelię Chrystusową Medom i Persom. Umarł we wschodnich Indiach śmiercią męczeńską.

Pan Jezus posyłając po dwóch apostołów do głoszenia Ewangelii udzielił im mocy dokonywania cudów w Jego imieniu. Do sceptycznego Tomasza dołączył Mateusza, bohatera wiary.

„... I MATEUSZ...”: Imię to jest nam dobrze znane poprzez pierwszą Ewangelię, która nosi nazwę Ewangelii Mateusza. Imię to po żydowsku brzmi Mattaj lub Mattenaj, co znaczy — od Boga dany lub dar Boży.

Mateusz spotkał Pana Jezusa w czasie pełnienia swoich służbowych obowiązków. Był on celnikiem. Celnicy u prawowiernych Żydów byli w pogardzie i nienawisici, ponieważ poszli na kompromis z rzymskim okupantem. Pobierali podatki od swoich współbraci. O cel-

nikach mówiono, że są zdrajcami swego narodu, Boga i zakonu.

Ktoś kiedyś dobrze powiedział, że nie ma reguł bez wyjątków. W przypadku Mateusza powiedzenie to ma słuszne zastosowanie. Nie należy wszystkich zatrudnionych w jakiejś niewdzięcznej pracy jednakowo oceniać. Mamy dowód w wypowiedzi Pana Jezusa, bowiem nie wyraził on krzywdzącej opinii w stosunku do Mateusza, lecz raczej dodatnio określił ludzi tego pokroju: „Zaprawdę powiadam wam, że celnicy i wszetecznicy wyprzedzają was do Królestwa Bożego” (Mat. 21:31). Mateusz opisując swoje nawrócenie tak mówi: „I odchodząc stamtąd, ujrzał Jezus człowieka, siedzącego przy ciele, imieniem Mateusz, i rzekł do niego: Pójdź za Mną. A on wstał i poszedł za Nim” (Mat. 9:9). Ewangelista Marek to wydarzenie opisuje następująco: „A gdy przechodził (Jezus), ujrzał Lewiego, syna Alfeusza, siedzącego przy ciele, i rzekł mu: Pójdź za mną. I wstał, i poszedł za Nim” (Mar. 2:14). Z tych opisów widzimy, że Mateusz miał także imię Lewi. Jezus wejrzał w głębi serca tego przez ogół pogardzanego celnika i zobaczył coś, czego przeciętni ludzie nie byli w stanie dostrzec. Jezus zobaczył szlachetne serce pomimo, że człowiek ów wykonywał nieszlachetną pracę. Mateusz pracując jako celnik trapił swoją duszę, podobnie jak Lot w Sodomie i Pan to dostrzegł.

Mateusz zapewne oczekiwał sposobnej chwili, by rozstać się z tą pracą. Pomogło mu w tym wezwanie Pana Jezusa „Pójdź za mną”. Pozostawił dobrze płatną pracę i poszedł w ślady Jezusa.

Z radości i w dowód wdzięczności zaprosił Pana Jezusa wraz z uczniami do swego domu. Urządził na cześć swojego Mistrza wspaniałą ucztę, na którą zaprosił również swoich współpracowników, by się pożegnać z nimi. Widząc to faryzeuszowie szemrali na Pańskie postępowanie, lecz On im odpowiedział: „Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, którzy się źle mają” (Mat. 9:10—13, Mar. 2:15—17).

Mateusza cechowała pod każdym względem silna wiara w Jezusa i Jego misję. Będąc bez reszty oddany Pańskiej sprawie, godzien był być zaliczony do bohaterów wiary. Drugą ważną cechą Mateusza była pokora. Opisuując powołanie apostołów to przy opisie swojej osoby dodaje — Mateusz celnik (Mat. 10:3). Jak wspominaliśmy, że zawód celnika nie był chlubnym, a Mateusz pisząc o sobie, że był celnikiem, chciał tym wyrazić wdzięczność Panu za to, że został z tego uwolniony.

Inną lekcję pokazał Mateusz — w tym, że Pan nikogo nie odrzuci, kto do Niego przychodzi — wszystkich do Siebie przyjmuje.

Mateusz pozostawił po sobie Ewangelię, która weszła w skład ksiąg kanonicznych. Napisała ona była w języku aramejskim z myślą o braciach żydowskiego pochodzenia, a mieszkających w Palestynie. Mateusz przedstawia w niej przekonujące dowody, że Jezus w prostej linii jest synem Dawidowym. Jest On oczekiwanym przez całe stulecia nasieniem Abrahimowym. Daje niezbitą dowody o Jego Bos-

kim pochodzeniu, na uzasadnienie tego wskazuje fakty, iż tylko Syn Boży może chodzić po morzu, usmierzać burze, uzdrawiać chorych, i czynić wielkie cuda. Najwięcej przypowieści odnoszących się do Królestwa Niebios zanotował Mateusz, tym sposobem udowadnia, że Pan Jezus jest oczekiwanym Królem.

Mateusz kończy swoją Ewangelię słowami Chrystusa Pana o posłanniczej treści: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”, „uczuc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem” (Mat. 28:19—20). Będąc wiernym Pańskiemu posłannictwu dotarł z Ewangelią aż do Etiopii. Jak niesie podanie, zginął dla Chrystusa śmiercią męczeńską. Został zabity mieczem, w Etiopii około 66 r. po Chr. Do dnia dzisiejszego istnieje w tym kraju chrześcijaństwo obrządku koptyjskiego.

„... JAKUB, SYN ALFEUSZA...”: Po między dwunastoma apostołami znajdowało się dwóch Jakubów. Jeden był synem Zebedeusza, drugi Alfeusza. Ten drugi nosił przydomek Jakub Mały lub Jakub Mniejszy (Mar. 15:40—41). Matka Jakuba Mniejszego — Maria była gorliwą sympatyczką idei Chrystusowej. Ona i wiele innych wiernych niewiast chodziły za Panem i usługiwały Jemu i apostołom. W czasie ukrzyżowania Chrystusa pomiędzy innymi niewiastami, które przyszły z Galilei i stały pod krzyżem, znajdowała się też Maria, matka Jakuba Mniejszego (Mat. 27:56). Gdy pierwszego dnia, po sabacie niewiasty szły do grobu, aby pomazać ciało Jezusa, szła z nimi też Maria, matka Jakubowa (Mar. 16:1, Łuk. 24:10). Jakub Mniejszy pochodził z Galilei. Miał brata Józefa (Jozes), który również był człowiekiem wierzącym, gorliwym naśladowcą Chrystusa. Znany był dobrze pomiędzy pierwotnymi chrześcijanami, wspomina o nim ewangelista Mateusz (29:56). Być może, że Józef, brat Jakuba zaliczony był do 70 ewangelistów, lecz na potwierdzenie tego nie mamy dokładnych danych.

Ewangelisci nie wspominają o pierwszym spotkaniu Jakuba z Jezusem, tak samo posiadamy bardzo szczupłą informację o późniejszej działalności tego apostoła. Z ogólnych zapisków możemy wywnioskować, że cała rodzina Jakubowa, tj. ojciec, matka i rodzeństwo byli wiernymi naukom Chrystusowym.

W czasie głoszenia ewangelii apostoł Jakub w swoich kazaniach brał w obronę ludzi pracy, którzy byli wyzyskiwani przez przedsiębiorców. Był on głosicielem dobrych uczynków i kładł wielki nacisk na osobiste postępowanie, które przed Bogiem ma również zasadnicze znaczenie i postawione jest zaraz w drugiej kolejności. Pierwsza jest wiara, która jest konieczna, by stać się dzieckiem Bożym i otrzymać żywot wieczny, lecz wiara musi być poparta uczynkami.

Imię Jakuba występuje wśród uczniów oczekujących na obietnicę Ojcowską, która ziściła się podczas Zielonych Świąt (Dz. Ap. 1:13). Napisał list powszechny, który nosi jego imię.

Niektórzy egzegeci przypisują ten list Jakubowi, bratu cielesnemu Jezusa, który uwierzył po śmierci Zbawiciela, a nawet zajmował przodujące stanowisko w jerozolimskim zborze (Mat. 13:55, Mar. 6:3, Jan 7:3—5, Gal. 1:19). Większość egzegetów biblijnych jest przekonana, że jest to list napisany przez apostoła Jakuba Mniejszego. My również popieramy ten pogląd.

List ten napisany został z myślą o chrześcijanach żydowskiego pochodzenia jak również z myślą, by mógł dotrzeć do wszystkich Żydów, którzy interesowali się Chrystusowym posłannictwem. Z listu dowiadujemy się o charakterze Jakuba. Był on obrońcą ludzi pracy zatrudnionych u bogaczy, przez których byli niemilosiernie wykorzystywani (Jak. 5:1—6). Bronił niewolników i ubogich (Jak. 2:1—6), jak również podkreślał uczynki tych, którzy postępowali śladami Chrystusa. Oto jego zwroty: „*wiara bez uczynków martwa jest — jak ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków jest martwa*”. Jest to list praktyczny, który należy wcielać w życie, by stać się prawdziwie dzieckiem Bożym. Ktoś dobrze powiedział: „*List ten jest rozszerzeniem nauki Chrystusowej danej z góry Błogosławienia, która jest opisana w 5, 6 i 7 rozdziałach ewangelii Mateusza*”. Ponad to, co wspomnieliśmy, Biblia więcej nie wspomina o jego apostołskiej działalności.

Jesteśmy pewni, że Apostoł ten został wierny swemu Panu, w którego uwierzył, w którym ześrodkował wszystkie swoje doczesne i przyszłe nadzieje. Pozabiblijne źródła podają, że zginął śmiercią męczeńską. Został zrzucony z wierzchu jerozolimskiej świątyni a gdy jeszcze żył — ukamienowany. Czaszka jego została rozbita, aż mózg wypłynął. Ta męczeńska śmierć nastąpiła około 62 roku po Chrystusie.

„... I TADEUSZ...”: Biblia Gdańska w Ewangelii Mateusza (10:3) mówi, że apostoł Tadeusz miał inne imię — Lebeusz. Słowo Lebeusz znaczy odważny lub krewki i być może, określało odwagę Apostoła i zdecydowanie w postępowaniu za Chrystusem.

Pierwsze imię apostoła Tadeusza było Judasz, syn Jakubowy (Łuk. 6:16, Dz. Ap. 1:13). Nie wiemy, dlaczego jego pierwsze imię zostało zmienione z Judasza na Tadeusza. Wśród apostołów znajdował się drugi Judasz-Iskariota, i być może, aby nie mylić tych dwu apostołów, nastąpiła zmiana tego imienia.

O apostołe Tadeuszu posiadamy bardzo

Jaki siew, taki zbiór

„*Nie błądzcie... bo kto sieje ciału swemu, z ciała żąć będzie skażenie; ale kto sieje duchowi, z ducha żąć będzie żywot wieczny*” (Gal. 6:7—8).

Zasiew dzieje się z przeświadczeniem, że rezultatem będzie wzrost nasienia a później zbiór

skromne zapiski biblijne. Charakter jego określany jest jako znający doktryny, mąż nauki. Tadeusz głosząc Chrystusa kładł główny nacisk na głębokie rzeczy, które stanowiły podwaliny chrześcijańskiej wiary. Interesował się on głębokimi prorockimi zagadnieniami. Biblia zanotowała tylko jedno pytanie Tadeusza zadane swojemu Mistrzowi. Pytanie to o głębokiej treści zapisane jest w Ew. Jana 14:22—23: „*Rzekł mu Judasz, nie Iskariota: Panie, cóż się stało, że masz się nam objawić, a nie światu? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Jeśli kto mnie miłuje, słowa mojego przestrzegać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy*”.

Z pytania apostoła Judy (Tadeusza) rozumiemy, że pomiędzy apostołami istniało przekonanie, że nadchodzi czas, gdy Pan objawi się światu, a cały świat padnie do Jego nóg uznając Go za wzór apostołski, za swego Króla, a wtedy Pan założy swoje uniwersalne Królestwo, o które nauczył ich modlić się. Pan Jezus oznajmił im wielką prawdę, której nie rozumie większość nominalnych chrześcijan, że wiek Ewangelii przeznaczony jest na wybór Kościoła, któremu Pan objawia się przez Ducha Świętego a istotnie objawi się mu w chwale. Natomiast objawienie się światu należy do przyszłego wieku Tysiąclecia przez cudowne dzieło restytucji. Apostoł Tadeusz i wszyscy inni apostołowie zrozumieli tę głębię prawdy i podkreślali ją w swoich naukach.

Mamy w zestawie biblijnym list Judy, lecz większość egzegetów jest zdania, że nie napisał go apostoł Tadeusz, lecz Juda, brat Jakuba, cielesny brat Pański, syn Marii (Juda 1:1, Mat. 13:55, Mar. 6:3).

Po wniebowstąpieniu naszego Pana apostoł Tadeusz znajdował się pomiędzy apostołami w oczekiwaniu na zesłanie Ducha Świętego. W misję głoszenia ewangelii Tadeusz został wysłany przez Pana razem z Jakubem Mniejszym, ażeby się nawzajem uzupełniali. Jeden z nich bohaterem wiary i rozległej wiedzy, drugi natomiast kładł nacisk na uczynki. Wiara i wiedza potrzebują potwierdzenia uczynkami.

Więcej nie mamy o Tadeuszu żadnych zapisków, lecz jesteśmy przekonani, że trwał wiernie aż do śmierci na stanowisku apostołskim. Jak niesie podanie, swoją wierność potwierdzi śmiercią męczeńską. Został zabity w Armenii lub Persji około 80 roku po Chrystusie.

Dymitr Kopak

— że nastąpi kiedyś czas zniwa. Podobnie rzecz się ma z nami. Każda nasza myśl, jak i każdy nasz uczynek jest jakoby zasiewem przyszłego charakteru. To, co dziś siejemy, to też jutro żąć będziemy. Jeśli nasza uwaga i nasze myśli kierowane są na rzeczy ziemskie,

to rezultatem tego będzie rozwój ziemskich pragnień i dążeń; gdy zaś nasze myśli i uwagę kierujemy na rzeczy duchowe, duchowo też wzrastać będziemy.

Siać ciału, znaczy troszczyć się o rzeczy cielesne, znaczy ulegać cielesnym pożądlivościom i zabiegać o rzeczy, których pożąda nasza upadła już natura ludzka. Gdy tylko pożądanom cielesnym zaczniemy ulegać, to one będą się stawać coraz silniejszymi i bardziej natęczywymi. Niektórzy mniemają, że umiarkowane słuźenie ciału jest właściwym, lecz to jest błędem. Każde dogadzanie upadłemu ciału zwiększa tylko zwierzęce skłonności. Ci, którzy ulegają ustawicznie tym skłonnościom, w końcu ściągają na siebie zniszczenie, śmierć; w niektórych razach wtórą śmierć. Ci zaś, którzy zabiegają i starają się o rzeczy duchowe, zwracają swe uczucia ku rzeczom świętym, szlachetnym, które są w górze, a nie ku tym, które są na ziemi, ci starając się o rozwój ducha, będą wzrastać z dnia na dzień w owocach Ducha świętego i stale będą czynić duchowy postęp. W czasie właściwym tacy będą żać charakter podobny do Chrystusowego i zostaną przypodobani obrazowi miłego Syna Bożego, uświęcając się coraz bardziej Słowem Prawdy. Takim obiecany jest dar żywota wiecznego.

Słowa naszego tekstu odnoszą się do Kościoła, zatem stosują się do tych, „*którzy uczynili z Bogiem przymierze przy ofierze*”. Gdyby tacy żyli według ciała, pomrą, jak to apostoł powiedział; ponieważ oni wyzbyli się już swoich praw do życia ludzkiego, „*skosztowali daru niebieskiego i mocy przyszłego wieku*” (Żyd. 6:4—5). Gdy zaś gorliwie starają się, by wydać swoje doczesne życie, a pielęgnować nowe życie przez umartwienie ciała, przez pokonywanie pokus i odziedziczonych słabości, to wkrótce zostaną uwolnieni od wszystkich tych przeszkód i zostaną przyobleczeni nowym ciałem. Wtenczas będą oni takimi, jakim jest nasz Wódz zbawienia, Chrystus.

NIE DOCENIANY OGROM ODPOWIEDZIALNOŚCI

Stosunkowo mało oceniany jest stopień kształtowania naszego charakteru. Nasz umysł, nasze uczucia są ogrodem, w którym możemy siać ciernie i osty grzechu albo praktyczne przymioty odpowiadające pożytecznym warzywom. Dlatego starajmy się siać nasienie, które produkuje wonne kwiaty i piękne owoce, które szczególnie przedstawiają niebiańskie i duchowe przymioty. Cokolwiek człowiek sieje, to też żać będzie, zbiór cielesny, bądź duchowy. Ktokolwiek przeto zabiega o rzeczy duchowe, o współdziedziectwo z Chrystusem w Królestwie itp., ten musi siać, czyli zaszczepiać w swoim umyśle, w swych uczuciach takie przymioty i enoty, jakie Pan określił, iż są konieczne do rozwoju charakteru tych, którzy mają być „*uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości*” (Kol. 1:12).

Tak więc na tych, którzy zostali zaszczepieni „*wysokim powołaniem — powołaniem nie-*

bieskim” i powołanie to przyjęli, oraz zawarli w tym względzie przymierze, Bóg kładzie na nich odpowiedzialność uzyskania onej błogosławionej nagrody lub jej utraty. Pan Bóg przez Słowo Swoje mówi o ich cielesnych słabościach i niedoskonałościach, oraz wskazuje im, że w ofierze Syna Swego przygotował zupełne zrównoważenie, czyli zadośćuczynienie za te niedoskonałości. Pokazuje im także, czym są owoce Ducha, oraz kładzie nacisk na potrzebę ich posiadania, jeżeli pragną się stać współdziedzicami Chrystusowymi, jak również wskazuje, że mają wyznawać naukę swego Zbawiciela i naśladować Jego życie, jeżeli chcą dojść do chwalebego stanu współuczestnictwa z Nim w chwale.

Ma się rozumieć, iż gdybyśmy patrzyli na tę sprawę tylko ze strony wielkiej odpowiedzialności, jaka na nas spoczywa, to moglibyśmy się czuć wielce obciążonymi. Dlatego powinniśmy to raczej obserwować ze strony łaski Bożej i oceniać ten chwalebny przywilej, który nam był dany, że dostąpiliśmy odnowienia umysłu naszego, abyśmy coraz lepiej mogli poznawać, która jest wola Boża dobra, przyjemna, doskonała, i takową pełnić. Bóg wystawił przed nami najchwalebniejszą nagrodę, o jakiej tylko pomyśleć można, i to za czynienie tego, co jest naszym obowiązkiem i naszą rozumną służbą; za czynienie tego, co już samo w sobie, oprócz obiecanej nagrody, daje nam obfitość wesela i pokoju (Efez. 2:4—7, 2 Piotr 1:3—4).

DOBRE NASIONA MAMY SIAĆ, A ZŁE WYKORZENIAC

Wszyscy ludzie posiadają naturalny pociąg — skłonność do rzeczy ziemskich. Podczas obecnego panowania złego ziemskie rzeczy są skażone i w wielu przypadkach są one pełne goryczy dla tych, którzy nauczyli się miłować sprawiedliwość, a nienawidzą nieprawości; a mimo to ludzie czują silny pociąg ku tym rzeczom ziemskim, znikomym i skażonym. Ziemskie uczucia i pożądania wyrastają jak chwasty z nasienia, które nie wiadomo, skąd się bierze. Chrześcijanin przeto musi czuwać, aby serce swe utrzymać w miłości Bożej. Musi ustawicznie wykorzeniać chwasty ziemskich pożądlivości i złych skłonności, a także ma wciąż siać i pielęgnować dobre rośliny tj. skłaniać uczucia swoje ku rzeczom niebiańskim.

Nasze nowe życie nie wszyscy mogą zauważyć i nie przy każdej okazji. Myśl taką wyraża apostoł, gdy mówi: „*Żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu*” (Kol. 3:3). Jest to żywot nowych pragnień, których świat nie może widzieć, ani ich ocenić, chociaż może zauważyć niektóre zewnętrzne objawy nowego żywota — nowe, odmienne postępowanie, które się ujawnia w codziennym życiu. Nawet nasi „*bracia*” w Chrystusie nie zawsze mogą ocenić postęp naszego nowego żywota; a nawet my sami możemy się znaleźć nieraz w zakłopotaniu co do szybkości i mocy tego wzrostu i potrzebujemy

nieraz cofnąć się myślą o kilka tygodni, miesięcy, a może i lat, zanim moglibyśmy na pewno zdecydować, że nasz postęp się wzmacnia. Gdyż nasz wzrost nowego życia reprezentowany w pragnieniach, zabiegach i usiłowaniach naśladowania Chrystusa jest skryty z Chrystusem w Bogu, który jest Ojcem tego życia.

Zgodnie z tą myślą apostoł oświadczył na innym miejscu, że ani świat, ani bracia nie są zdolni właściwie go osądzić; że tylko Pan, który czyta serce i zna wszystkie okoliczności, oraz pokusy i słabości, z którymi Sam musiał walczyć, może sprawiedliwie sądzić. Paweł apostoł oświadcza: „Lecz i sam siebie nie sądzę” (1 Kor. 4:3). Jest to najlepszy sposób, aby nie potępiać drugich, którzy twierdzą, że postępują szczerze jako dzieci Boże, oraz nie potępiać samych siebie, o ile szczerze są nasze wysiłki, by czynić wolę Bożą, a nie swoją. Starajmy się iść ciągle naprzód, czyniąc codziennie wszystko, co tylko uważamy za najlepsze do wyrabiania w sobie duchowych przymiotów i do służenia naszemu Panu, a wynik naszych wysiłków pozostawmy Jemu. On ma pieczę o nas i dokąd nasze nadzieje, dążenia i całe życie koncentrują się na rzeczach niebieskich, a żywot nasz tym samym skryty jest z Chrystusem w Bogu, tak dalece nie potrzebujemy się obawiać złego obecnie, ani w przyszłości, ponieważ Pan będąc z nami, będzie nam błogosławił i chronił od upadku, aby ostatecznie przedstawić nas świętymi i niepokalanymi Swemu Niebiańskiemu Ojcu.

WYZBYWANIE SIĘ ZŁYCH A NABYWANIE DOBRZYCH RZECZY

Wracając do szczegółów przemiany, jaka się dokonuje w tych, którzy poświęcili się Panu, apostoł wylicza niektóre cechy charakteru, o które należy się starać, a o ile to możliwe nabywać i wszczepiać je. I tak należy się wyzywać gniewu, zapalczywości, złości, bluźnierstwa, oraz sprostych, nieczystych i kłamliwych wszelkiego rodzaju mów (Kol. 3:8). Napominanie, by się odwracać od takich rzeczy zdawałoby się na pierwszy rzut oka zbyt wielkim, bo takie grzechy są zbyt wielkie, aby je miał popełniać chrześcijanin. Lecz gdy bliżej sprawę tę zbadamy, to zauważymy, że apostoł wyliczył tu prawie wszystkie słabości ciała, jakie usiłują usidlać tych, którzy są „Nowym Stworzeniem w Chrystusie”.

Czy jest coś bardziej pospolitego pomiędzy ludem Bożym, jak unoszenie się gniewem? A ile znajdzie się takich, którzy mianują imię Chrystusowe, a jednocześnie żywią w swych sercach zapalczywe lub co gorzej złośliwe myśli przeciwko drugim, a nawet nieraz myśli te czynem popierają! Ilu jest takich, którzy bawia się złymi mowami i złorzeczeniami (określone przez Pismo św. jako „bluźnierstwa”)! Czynnikiem jest to nieraz w sposób zasadniczy, nie tylko dla słuchacza, ale i dla tego, który mówi, który często zwodzi samego siebie co do swoich prawdziwych intencji mówienia szkodliwie i ujemnie o drugich.

Gdyby unikano wszystkich złych i nieczystych mów, to jak miłym i pięknym byłby ten świat! Każdy chrześcijanin powinien czuć, aby każde słowo wychodzące z ust jego było przyjemne słuchającym, by wywierało wpływ dodatni i budujący. Wreszcie, jak niezbędnym jest, aby nie tylko mieć czyste pobudki serca, ale także, aby intencje swoje wypowiadać wobec drugich szczerze, bez podstępów i obłudy. Serce prawdziwe, jeżeli ma być błogosławieństwem dla drugich, musi być czyste i pełne miłości, inaczej sprawiąć będzie ustawicznie kłopoty. Gdyby samolubne i nieczyste serca, pełne złego posądzenia, zazdrości i złości, miały się swobodnie wypowiadać, to przynosiłyby światu bardzo wiele kłopotów. Apostoł przeto napomina, by oczyszczać najpierw serca, a następnie całe postępowanie.

Apostoł opisawszy nam wymaganą jedność i wartość tych, którzy zostali przyjęci za członków Ciała Chrystusowego, zwraca naszą uwagę nie tylko na konieczność wyzywania się ujemnych stron naszego usposobienia, ale także nieodzowność nabywania, czyli wyrabiania w sobie pewnych owoców Ducha świętego, jakie uwydatniały się w naszym Wodzu, Jezusie Chrystusie (Kol. 3:12—14).

On wyszczególnia następujące owoce Ducha: miłosierdzie, czyli uczucie zlitowania i wspólna miłość dla wszystkich — dla braci, dla sąsiadów, przyjaciół i krewnych, dla nieprzyjaciół, a nawet dla niemych stworzeń. Opisując to uczucie bardziej szczegółowo określa je jako dobroć ku wszystkim; pokora umysłu, która jest przeciwstawieniem wyniosłości, pychy i arogancji; cichość, czyli usposobienie łagodności, skromności, oraz cierpliwość, czyli cierpliwe znoszenie wad i słabości drugich. To znaczy, że mamy znosić kaprysy jedni drugich, wybuchy temperamentu lub złego humoru, przebaczać sobie wzajemnie, gdyby w chwili rozdrażnienia ktoś na mublizył — ucząc się jednocześnie, jak naprawiać swoje własne wady, które w drugich się uwydatniają. Doskonały wzór do naśladowania w podobnych sprawach znajdujemy w Bogu i w Jego sposobie postępowania z nami; bo zaiste dobrym, hojnym i przebaczącym okazał się On względem nas.

NAPOMNIENIA TE SĄ STOSOWANE TYLKO DO KOŚCIOŁA

Apostoł zwraca uwagę „wybranych Bożym, świętym i umiłowanym” na fakt, że on nie usiłuje Swym napomnieniem naprawić i zreformować świata, a tylko dopomóc do odmiany tym, którzy weszli w szczególniejsze przyzwanie z Bogiem, Wszyscy, którzy zawarli przyzwanie z Bogiem i starają się, by swoje „powołanie i wybranie” do członkostwa w uwielbionym Kościele pewnym uczynić, nie tylko będą w sobie wyrabiać te owoce Ducha, ale w miarę możliwości dopomagać swoim przyjaciołom i bliźnim do wyrabiania tychże owoców, a przede wszystkim będą się starali wywierać dodatni wpływ na swoją rodzinę. Tak jak ich dzieci otrzymały od nich, to jest od

swoich rodziców, cielesne życie, oraz pierwsze nauki jak postępować w tym życiu, tak samo, aby na ile to możliwe, mogły od nich otrzymać zapoczątkowanie nowego żywota, oraz potrzebne do tego instrukcje i pomoc.

Możemy dodać, że apostoł, jako ustne narzędzie Ducha Świętego, jest doskonałym instruktorem. On nie tylko poucza nas, czego się mamy wyzywać, a jakich cnót nabywać, ale przedstawiając Ciało Chrystusowe przyobleczone w tak znaczne przymioty serca tj. w miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość i wspaniałomyślność, dodaje: „A nade wszystko przyobleczcie miłość, która jest związką doskonałości” (Kol. 3:14). Miłość jest tu przedstawiona jako „związka”, czyli pas, który opasuje i podtrzymuje we właściwej pozycji wszystkie części szaty Chrystusowej wraz z jej wyszywaniem reprezentującym owoce Ducha. Innymi słowy, apostoł pragnie, abyśmy zrozumieli, iż pokora, cierpliwość i inne cechy charakteru, nie mają być u nas oznaką tylko zewnętrznej grzeczności wobec drugich, lecz trwałym śladem i ozdobą naszego wnętrza. Choćby ktoś w początkowych swych zabiegach o te przymioty kierował się podobnym uczuciem i posiadał znaczny stopień tych przymiotów, to jednak taki bojownik nie udoskonalił swego serca i nie będzie nadawał się do Królestwa prędkiej, aż osiągnie stopnia, gdzie wszystkie te przymioty woli i charakteru zostaną opasane węzłem miłości — miłości ku Panu, ku sprawiedliwości, ku braciom, oraz sympatycznej miłości ku wszystkiemu wzdychającemu stworzeniu. Zaiste, miłość jest „związką doskonałości”, esencją Bożego charakteru.

CZY W SPRAWIE TEJ MOŻEMY BYĆ ZAWIEDZENI?

W naczelnym naszym tekście apostoł mówi: „Nie błądźcie”. Nasuwa się więc pytanie: Czy

istnieje niebezpieczeństwo, że możemy nie wiedzieć, czy siejemy ciału czy duchowi? Odpowiadamy, że pod tym względem można być zwiedzionym. Pismo święte daje do zrozumienia, że skażone nasze ciało jest bardzo chytre, a cielesny umysł nader zwodniczy. Dlatego nowy zmysł musi ustawicznie czuć, aby nie wpaść w sidło starej natury. A chociażby udało się nam zwieść ludzi, to jednak Boga naszą zewnętrzną służbą i przyznawaniem się do Jego świętej prawdy nie oszukamy, jeżeli wewnętrznie według ciała żyjemy. Jeżeli kto żyje według ciała, to może się spodziewać takiego plonu jak to apostoł określił w tytułowym tekście. Jak po zasianiu kukurydzy, kukurydzę zbieramy, a po zasianiu pszenicy pszenicę, tak podobnie jest we wszystkich sprawach naszego życia — albo pielęgnujemy i dogadzamy starej naturze, która ma być umarłą i zniszczoną, na co wyraziliśmy zgodę przy poświęceniu — albo też w związku z powyższym w rzeczywistości staramy się umartwiać i uśmiercać uczynki ciała, aby Nowe Stworzenie mogło wzrastać.

W każdym przypadku, gdy pozwalamy ciału, by jego samolubne, niesprawiedliwe lub nieczyste pożądaniami wzięły górę w naszym sercu lub naszym postępowaniu, znaczy, że „siejemy ciału”. Każde takie posianie zwiększa możliwość fatalnego wyniku, czyli możliwość śmierci — wtórej śmierci. Z drugiej zaś strony, każde posianie duchowi, każde sprzeciwienie się złym, samolubnym pożądaniami i każde naginanie odnowionego umysłu i woli do tego, co jest sprawiedliwe, czyste, prawdziwe, poczywne, przyjemne i chwalebne, przyczynia się do naszego wzrostu duchowego, a jeśli w sianiu takiego nasienia trwać będziemy ustawicznie, to wielkie i kosztowne obietnice Boże — obietnice żywota wiecznego dotyczące udziału w Królestwie staną się ostatecznie naszym udziałem.

W. T. 1811 — 187

„BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

W dniu 1. sierpnia 1987 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat Adam ZIEMIŃSKI, członek Zboru w Zwierzyńcu, przeżywszy 67 lat.

Poznał prawdę w młodym wieku. Na polu pracy ewangelicznej przysłużył się do wznowienia wydawnictwa cennych dzieł, takich jak: „Konkordancja Biblijna”, „Komentarze do Biblii”, „Śpiewnik Brzasku Tysiąclecia”, a także przetłumaczył na język polski wiele artykułów Pastora Russell'a pisanych w języku angielskim. Znany był wśród braterstwa w kraju i za granicą.

W posłudze pogrzebowej słowem pociechy usłużyli br. Kamiński H., br. Krawczyk D. i br. Szarkowicz E.

NASZE CZASOPISMO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo „Na Straży” wydawane regularnie jako dwumiesięcznik od 1958 r., a wcześniej jako jednodniówka, zostało utworzone w tym celu, aby oddawać chwałę Bogu i służyć Jego ludowi. Przeznaczone jest dla badaczy Pisma Świętego, którzy pragną coraz większego światła Prawdy w czasie wypełniania się wielu prorocत्व Biblij.

„Na Straży” mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany — Odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotr 1:19, 2 Tym 2:6).

Budując na tym pewnym fundamencie złoto, srebro i drogie kamienie słowa Bożego (1 Kor 3:11—15, 2 Piotr 1:5—11), poselstwem „Na Straży” jest „objaśnianie wszystkim jakoby była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Ef 3:5,9—10).

„Na Straży” jest wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy pogląd tutaj wyrażany był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział — według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Nasze stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże.

„Na Straży” jest redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bożej. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się, a co nie, na naszych łamach, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby nasi czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

PISMO ŚWIĘTE JASNO UCZY, ZE

Bóg Ojciec jest jedynym Stworzycielem nieba i ziemi, „który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć nie może” (1 Tym 6:16).

Jezus Chrystus, Syn Boży, „pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol 1:15) „sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” (Fil 2:8), aby dać okup za wszystkich (Tym 2:6). Umarł, lecz Bóg go „wzbudził od umarłych i posadził po prawicy swojej w niebiesiach” (Ef 1:20).

Człowiek Adam zgrzeszył i przez niego „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym 5:12). Dusza ludzka umiera, oczekując w stanie snu śmierci powstania do życia na ziemi.

Nowe Stworzenie zostało zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa chrztem w Jordanie. Otworzył On „drogę nową i żywą, którą nam poświęcił przez zasłonę, to jest przez ciało swoje” (Zyd.10:20). Drogą tą kroczyć może każdy, kto uwierzy, zaprze samego siebie i ochrzczi się w śmierć Chrystusa, która jest podstawą odpuszczenia grzechów. Jeżeli wytrwa aż do śmierci, stanie się uczestnikiem żywota i nieśmiertelności, i wraz z Chrystusem Panem uczestniczyć będzie w chwale.

Duch Święty to moc i wpływ Boży, z którego obecnie korzystają jedynie uczestnicy wysokiego niebiańskiego powołania, ale wkrótce zostanie wylany na wszelkie ciała, gdy nadejdą błogosławione czasy ochłody od obliczności Pańskiej. (Joel 2:28, Dzieje Ap 3:20).

Wtóra Obecność czyli „czas naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap 3:21) obejmuje czas końca, w którym żyjemy oraz przyszły czas objawienia dla całego świata mocy królestwa Chrystusa, który będzie królował wraz ze swym Kościołem przez 1000 lat (Obj. 21:6).

Królestwo Boże poprzez zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Dzieje Ap 24:15) stanie się udziałem każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9). Po tysiącletnim okresie przywracania doskonałości człowieka i wytracania tych, którzy psują ziemię, Chrystus odda królestwo Bogu Ojcu i sam będzie mu poddany, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15:25—28). „A śmierci więcej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominęły” (Obj. 21:4).

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków.

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 60.—

Roczna prenumerata zł 360.—



Rok założenia 1958

LISTOPAD — GRUDZIEŃ

1987

Nr 6

ZŁOTY TEKST NUMERU: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel”.

SPIS TREŚCI: Dzieciątko betlejemskie ◇ Nasienie Abrahamowe i jego dzieło ◇ Jak możemy stać się Nowym Stworzeniem? ◇ Apostołowie Chrystusowi (dokończenie) ◇ Namiot Zgromadzenia ◇ Z Niwy młodzieżowej

Dzieciątko betlejemskie

„Iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to wam będzie za znak: Znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki, leżące w żłobie” (Łuk. 2:11—12).

CZEMU OCZEKIWANO TEGO DZIECIĄTKA?

Czemu w czasie narodzenia wszyscy ludzie Go oczekiwali? Co nadzwyczajnego miało towarzyszyć Jego przejściu i co skłaniało Izraela do oczekiwania Jego narodzenia? Odpowiedzią na powyższe pytanie jest, iż wiele wieków przedtem Bóg uczynił pewną obietnicę, która miała się wypełnić. Główną jej treścią było narodzenie świętego dziecięcia, które w niewyjaśniony w obietnicy sposób miało przynieść błogosławieństwo, jakiego świat potrzebował. Przeto każda Izraelska matka wolałaby być matką syna aniżeli córki w nadziei, iż może będzie

matką, tego obiecanego dziecięcia. W taki sposób myśl o tej sprawie trwała przez wiele stuleci, aż w końcu się narodziło to dziecko.

To oczekiwanie spowodowane było obietnicą daną Abrahamowi, gdy mu Bóg rzekł: „W tobie i nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi”. Od tej chwili Abraham zaczął oczekiwać tego obiecanego nasienia, tęsknił za obiecanym dziecięciem. Myślał najpierw, że był nim jego syn Ismael, a później, że Izaak; lecz w końcu był poinformowany, że nie będzie to jeden z jego synów, ale że z ich potomstwa kiedyś w naznaczonym czasie ma się narodzić to dziecko jako nasienie Abrahama. Od tego czasu cały Izrael oczekiwał narodzenia się dziecięcia, które miało sprowadzić obiecanie błogosławieństwo. Miał to być ich Mesjasz.

Czemu Mesjasz był potrzebny i tak długo oczekiwany? Odpowiedzia na to pytanie jest: